PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 97 (586) ŚRODA, DNIA 3 GRUDNIA 1930 ROKU M ROK X

CRACOVIA MISTRZEM LIGI

Wisła zdobywa vice - mistrzostwo, Legja na trzeciem, Polonia na czwartem miejscu

Mistrzostwo Ligi, a zatem i mistrzostwo piłkarskie Polski zdobyła Cracovia. Tytuł ten wrócił do niej po 9-iu latach, gdyż w roku 1921 białoczerwoni zajęli pierwsze miejsce w ówczesnych rozgrywkach o mistrzostwo.

O triumfie obecnym Cracovii zadecydował pozornie ostatni mecz z ŁKS, wygrany w Łodzi 1:0. Mecz ten dostarczył koniecznych dwu punktów, które pozwoliły nowemu mistrzowi wracać spokojnie do Krakowa bez obawy, że równoczesne świetne zwycięstwo Wisły wpłynie jeszcze na zmianę kwestji pierwszeństwa.

Spotkanie z ŁKS było przecież tylko ostatniem ogniwem szeregu sukcesów biało - czerwonych w tegorocznych mistrzostwach. Było tym ostatnim drobnym ciężarkiem, który przeważył szalę mistrzostwa na ich korzyść.

Zwycięstwo w Łodzi stałoby się jednak mało znaczącym epizodem, gdyby nie poprzedzające je 15 innych meczów wygranych. Ta systematyczna zbiórka punktów dała właśnie w sumie końcowy efekt.

Dość rzucić okiem na tabelę ligową, aby zrozumieć, czemu triumf Cracovii nazwać trzeba zasłużonym. Drużyna, która w 22 meczach straciła tylko 22 bramki, nie mając w swym gronie reprezentacyjnych obrońców i bramkarza — musiała legitymować się podczas walk ligowych niezwykłą ambicję i umiłowaniem swych barw. I dlatego zwyciężyła!

Jedynym rywałem, który dwukrotnie pokonał nowego mistrza była Warta, a jej zwycięstwo nad Cracovia w Krakowie 4:1 było też największą porażką biało-czerwonych. Pozatem żaden inny z trzech klubów, które odebrały dwa punkty Cracovii, nie mógł się poszczycić takim wynikiem. O zwycięstwach Legji, Wisły i Ruchu zadecydowała zawsze tylko jedna bramka.



LEGJA — RUCH 7:1
Atak wojskowych likwiduje pomocnik górnoślązaków Zorzycki. Od lewej: Przeździecki (L.), Zorzycki (P.), Badura (R.), Kałuża (R.), Nawrot (L.), Kusz (R.), Rajdek (L.) i Krämer (R.).

Bilans aktywny Cracovii jest mniej imponujący. Owe 46 zdobytych bramek zawdzięcza ona w połowie swemu tankowi, Kossokowi (24). Pozatem aż pięć innych drużyn wyprzedziło nowego mistrza ilością strzelonych bramek. Są to zespoły ugrupowane do 6-go miejsca w tabeli.

Tyle narazie o zdobywcy tytułu mistrzowskiego.

Mecze niedzielne przyniosły jeszcze piękny sukces Wisły z Pogonią 3:0 i ugruntowanie się piłkarzy „białej gwiazdy" na drugiem miejscu, mimo świetnego triumfu Legji 7:1 nad Ruchem.

Ten ostatni mecz był benefisem Nawrota, który zdobywając 6 bramek, wyprzedził Kossoka i zajął ostatecznie pierwsze miejsce w szeregu strzelców ligowych z 27-ma punktami. Równocześnie Legja uzyskała rekordowy bilans 67-miu bramek.

Warta nie zdołała we Lwowie uratować swego czwartego miejsca, utraconego po porażce z Warszawianką 0:4 na rzecz próżnującej oddawna Polonii. Czarni zwyciężając poznańczyków 3:1 odnieśli nad nimi pierwszy swój sukces we Lwowie.

Oto ostateczna tabela:

1) Cracovia	22	33	46:22
2) Wisła	22	32	53:34
3) Legja	22	30	67:27
4) Polonia	22	26	59:39
5) Warta	22	26	50:37
6) Garbarnia	22	21	50:49
7) Pogoń	22	19	34:36
8) Ruch	22	19	34:51
9) Czarni	22	19	25:40
10) Ł. K. S.	22	15	38:40
11) Warszaw.	22	12	27:66
12) Ł. T. S. G.	22	12	25:67

Zawody piłkarskie Berlin — Kraków dn. 26 b .m. w Berlinie odwołane zostały przez okręgowy związek piłki nożnej Brandenburgji ze względu na naprężone stosunki polityczne między Niemcami a Polską.

Mecze Polonji z Legją o puhar Qui pro quo nie będą już w roku bieżącym rozgrywane.

Hokeiści lwowscy wezmą zapewne udział w turnieju w Lilla-fured, nowej klimatycznej stacji zimowej na Węgrzech. Przeciwnikami ich będą Włosi z Cortiny, Węgrzy i zapewne Austrjacy.



POD BRAMKĄ RUCHU
Przeździecki powstrzymany przez Zorzyckiego i Krämera.

BARCELONA. — Telegram własny. Wobec 100,000 widzów odbył się tu sensacyjny i z napięciem oczekiwany mecz Paolino — Carnera. Carnera wykazał niespodziewanie we wszystkich 10 rundach przewagę, zwyciężył też zdecydowanie na punkty. Olbrzym włoski (ważył o 27 klg. więcej od Paolina) nabył w Ameryce wiele rutyny.

BERLIN. — Tel. własny. — Inauguracja sezonu hokeja na lodzie przyniosła w spotkaniach Berliner S. C. — Wiener Eislaufverein pierwszego dnia remis 2:2, drugiego zaś zwycięstwo berlińczyków 2:0.



SMECZ KRAEMERA
podczas meczu Legja — Ruch w Warszawie.

16-te zwycięstwo biało - czerwonych

Burzliwy mecz Cracovia -- Ł. K. S. 1:0 w Łodzi

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Mitusiński, Kossok, Sperling.

ŁKS bez zdyskwalifikowanego Gałeckiego, Cylla, Tadeusiewicza i Feji w składzie następującym: Jegorow; Radomski, Kowalski; Pegza, Trzmiela, Jasiński, Stolenwerk, Szałapski, Król, Jańczyk, Durka.

Ostatni mecz ligowy sezonu pozostawił wrażenie jaknajgorsze. Stał on na niskim poziomie technicznym, gra była nerwowa i ostra. Do nieudanej całości przyczynił się i w dużej mierze sędzia zawodów, wyprowadzony z równowagi przez niekulturalną publiczność. Rezultatem napiętej atmosfery były ciągłe awantury i targi na boisku, wydalenie Stolenwerka, wtargnięcie publiczności na plac gry, zejście sędziego pod osłoną policji i pobicie graczy krakowskich.

Przechodząc do samych zawodów, stwierdzić należy, że zespołem lepszym we wszystkich bez wyjątku linjach była Cracovia, która miała więcej z gry.

W drużynie krakowskiej, Otfinowski był mało zatrudniony. W obronie Zastawniak lepszy od swego partnera, jednakże obaj często zawodzili, zwłaszcza na początku meczu. Pomoc była najlepszą częścią drużyny krakowskiej. Chruściński niezmordowany w defensywie, był również pełnowartościowy przy każdej akcji napastniczej. Zaszachował on zupełnie trójkę napadu gospodarzy i z większości pojedynków wyszedł zwycięsko. Również skrajni pomocnicy stali na wysokości zadania, lepszym nieco był Mysiak. W ataku, uwaga wszystkich koncentrowała się na Kossoku, który imponował swoim spokojem, driblingiem i nadewszystko pięknym strzałem. Także jego podania były matematycznie niemal dokładne. Dużo inicjatywy wykazali jeszcze Mitusiński i Malczyk, zawiódł natomiast Kubiński, który nie pilnował swej pozycji.

W drużynie ŁKS-u wszyscy włożyli w grę dużo zażartości i woli zwycięstwa. Jegorow grał bez zarzutu, a miał dużo do roboty. Obrona taktycznie słaba, chwilami tylko grała dobrze. W pomocy dobre momenty mieli Jasiński i Pegza. W ataku jedynym graczem zasługującym na wzmiankę jest Król. Reszta— beznadziejnie słaba.

Cracovia gra z wiatrem i już w 1 minucie notujemy nieporozumienie obrony gości z bramkarzem, szczęśliwie jednak wyjaśnione. W chwilę potem, Kossok inicjuje błyskawiczny atak biało - czerwonych załamany na Radomskim. W 4 min. wywalcza Kubiński róg dla Cracovii. W 15 min. przeżywamy emocję w postaci pięknego rzutu wolnego egzekwowanego z odległości 30 metrów przez Kossoka i bronionego przez Jegorowa. W 11 min. przebój Sperlinga kończy się na aucie, a w chwilę później Otfinowski interwenjuje. W 17 min. Kossok ostro strzela z odległości 25 metrów. Jegorow z trudem broni na róg. W 23 min. znów róg dla Cracovii niewykorzystany; w chwilę później Jegorow wyjaśnia zamieszanie pod swą bramką. W 25 min. Kubiński psuje świetną pozycję podbramkową. W 30 min. Kossok znów zbiera oklaski za rzut wolny z 30 metrów, z trudem obroniony przez bramkarza gospodarzy. Już w następnej minucie Jegorow broni ładny strzał Mysiaka. W 33 min. z kombinacji Kossok — Kubiński— Mitusiński, ostatni płaskim strzałem zdobywa jedyną bramkę dnia. Gra staje się coraz ostrzejsza. W 37 min. Mitusiński zdobywa prawidłowo bramkę, nieuznaną jednak, rzekomo z powodu spalonego. Tymczasem na spalonym stoi nie Mitusiński, ale Kubiński, jednak jakieś 20 sekund wcześniej.

Po zmianie stron, w 10 min. Kossok wygrywa pojedynek i strzela, Jegorow jednak jest na posterunku. W 13 min. Kubiński marnuje ładnie wysuniętą piłkę. W 19 i 20 min. dwa kolejno po sobie następujące rogi, strzelone przez Sperlinga.

Następuje incydent pomiędzy Stolenwerkiem i sędzią, który niesfornego gracza sprasza z boiska; targi trwają długo i dopiero interwencja członków zarządu klubu pozwala prowadzić dalej grę. Tymczasem publiczność wkracza na boisko, zajmując wrogą postawę przeciwko osobie sędziego. Sędzia mecz przerywa i wznawia go po pięciu minutach, kiedy policja usunęła awanturujących się widzów.

Dalsza gra upływa wśród olbrzymiego zdenerwowania zarówno graczy, jak i widowni. Wśród ogłuszających okrzyków wrogo usposobionej publiczności mecz się kończy.

Sędzia schodzi z boiska pod silną zasłoną policji i graczy obu drużyn, ta jednak nie może powstrzymać bandy łobuzów; w rezultacie Otfinowski otrzymuje silne uderzenie w głowę.

Meczem kierował p. dr. Niedźwirski ze Lwowa, wyprowadzony z równowagi przez publiczność. Widzów, mimo pięknej pogody i wagi meczu, który decydował o tytule mistrza, zebrało się stosunkowo b. mało, około 2.500.

B. K. S. Katowice — F. T. C. Budapeszt. Ruchliwemu zarządowi udało się zakontraktować na 16-go grudnia drużynowego mistrza Węgier F. T. C. Węgrzy zjadą do Katowic w pełnym składzie i spotkanie to wywołało na Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Do Katowic przyjadą Węgrzy z Poznania, gdzie stoczą walkę z tamtejszą reprezentacją. B. K .S. przygotowuje swoją drużynę bardzo intensywnie.

Przypuszczalny skład B. K. S-u będzie następujący, według kolejności wag: Michalski, Moczko I, Kroczek, Wochnik, Wrazidło II, Garstecki i Wrazidło I.



WISŁA — POGOŃ 3:0
Albański wybija piłkę pięścią nad głową Kisielińskiego. Z tyłu Kuchar.



LECHJA LWOWSKA
po wywalczeniu wyniku remisowego z A. K. S-em w Królewskiej Hucie, stała się najpoważniejszym kandydatem do Ligi.



PRZEBÓJ KISIELIŃSKIEGO
Od lewej: Fichtel, Kisieliński, Albański, Hanke, Balcer.

Wspaniały finisz ligowy Legji

Ruch pokonany przez wojskowych 7:1. Nawrot zdobywa 6 bramek i tytuł króla strzelców

Finisz Legji w tegorocznem mistrzostwie Ligi był doprawdy imponujący. Wspaniały triumf cyfrowy 7:1, odniesiony nad twardym zespołem górnośląskiego Ruchu jest wynikiem dającym drużynie zwycięskiej kwalifikacje zespołu naprawdę wysokiej klasy.

Rezultat ten jest znamienny, tembardziej, że właściwie Legja jako całość nie miała swego dobrego dnia i posiadała cały szereg punktów wybitnie słabych.

Różnica poziomu obu drużyn jest w chwili obecnej jednak tak jaskrawa, że to co w Legji jest słabe, w Ruchu byłoby zupełnie zadawalające. Technicznie, taktycznie, a przedewszystkiem fizycznie wojskowi górują bowiem nad górnoślązakami w sposób rzucający się w oczy i właściwie przy obecnem ustosunkowaniu sił mowy nawet być nie może o równości szans.

Różnice poziomu występują najbardziej jaskrawo przy grze w polu. U zielonych mowy niema o bezmyślnych podaniach — byle dalej, byle mocniej: piłka jest stale kontrolowania i podawana możliwie ściśle.

Tymczasem biało - niebiescy wskutek braku odpowiedniego przygotowania przedewszystkiem technicznego hołdują ciągle jeszcze grze chaotycznej, w której na los liczy się conajmniej równie wiele jak na umiejętności gracza. System taki może przynosić w walce z naprawdę dobrym przeciwnikiem zwycięstwa tylko przypadkowe, gdyż każda improwizacja w sporcie jako rzecz nieobliczalna jest niebezpieczna. O stałych jednak sukcesach przy podobnym „systemie" gry, nie można nawet marzyć.

Z momentem tym muszą górnoślązacy liczyć się bardzo poważnie, zwłaszcza że pod względem techniki i taktyki gry inne drużyny porobiły w roku bieżącym postępy bardzo znaczne.

Przechodząc do meczu niedzielnego, najbardziej charakterystyczną jego cechą była wspaniała forma Nawrota i rekord bramek, uzyskanych w dniu tym przez kierownika napadu zielonych. Sześć bramek zdobyć w jednej grze ligowej, to wynik rzeczywiście imponujący, jeśli zważyć, że przeciętna najlepszych dotychczas strzelców ligowych Kossoka i Malika dawała jedną z małym ułamkiem bramkę na jeden mecz.

Bo też Nawrot znajduje się obecnie w formie świetnej. Ten rasowy piłkarz opanował zdaje się słabą swą stronę — strzał, rezygnując z jego siły na korzyść plasingu. Wszystkie jego bramki, uzyskane zresztą dzięki niezwykle altruistycznej pomocy kolegów z Ciszewskim na czele, były nie specjalnie efektowne, ale zato niezmiernie trudne do parowania.

Ich bogaty plon przyniósł Legji dwa świetne rekordy: klubowi — największą ilość bramek zdobytych w tegorocznych mistrzostwach, a Nawrotowi — tytuł króla strzelców ligowych.

Mecz rozegrany na pięknym stadjonie D. O. K. w Warszawie z miejsca rozpoczął się sensacyjnie. Po rozpoczęciu gry przez wojskowych wystarczyło cztery podania piłki: Nawrot — Ciszewski — Rajdek — Nawrot i strzał ostatniego już w 13-tej sekundzie grzęźnie w siatce gości.

Gra wskutek dużego tempa, narzuconego przez Ruch traci na ciągłości i rwie się co chwila. Piękny strzał Przeździeckiego muska słupek z zewnętrznej strony. Potem dogodną sytuację marnuje niecelnym strzałem wyjątkowo słaby Wypijewski.

Ruch odgryza się raz po raz przeprowadzając akcje głównie prawoskrzydłowym Urbanem. Jego piękny bieg i precyzyjna centra, zakończona celną główką Soboty przynosi w 12-ej minucie wyrównanie.

W minutę potem podobną sytuację likwiduje bardzo silny, ale niecelny strzał Peterka. Żywa wymiana piłek w polu obnaża słabą formę Rajdka, Nowakowskiego, Przeździeckiego, a zwłaszcza Wypijewskiego.

W 19-tej minucie lewoskrzydłowy Legji inicjuje swoisty mu przebój, wędruje z piłką aż do środka, podaje ją Nawrotowi, z którego podania Ciszewski momentalnie oddaje przepiękny strzał — Krämer jest jednak na miejscu.

W 3 minuty później wolny bity przez Martynę omal nie przynosi Legji punktu, gdyż Krämer przepuszcza piłkę między nogami, ale na szczęście dla bramkarza Ruchu asekuruje go Katzy, który piłkę odkopuje w pole.

Minuta 22-ga przynosi Legji ponowne prowadzenie: po rzucie z rogu i kopaninie podbramkowej, Nawrot wyłuskuje piłkę i lokuje ją w siatce po raz drugi.

Ruch prze znów do wyrównania, wygrywając swój handicap — grę ze słońcem: cóż kiedy dwa strzały lewoskrzydłowego Włodarza idą daleko w aut.

Tymczasem wojskowi mają okazję do uzyskania w tej połowie gry jeszcze jednej bramki, kiedy po kornerze Przeździecki oddaje bliski strzał: Krämer jednak broni w ostatnim momencie, a poprawka Przeździeckiego, mimo że oddana z 3-ch metrów, idzie nad poprzeczkę.

Po zmianie stron goście uzyskują w pierwszych minutach przewagę w polu. Daje to pole do popisu Martynie, którego taklingi i wspaniałe wykopy budzą wprost zachwyt na trybunach.

Legja pomału dochodzi do głosu i wreszcie w 10-tej minucie Ciszewski, wystawiony prostopadle przez Nawrota strzela obok wybiegającego Krämera w siatkę.

Sytuacja wyjaśnia się coraz klarowniej: Legja opanowuje pole i regularnie lokuje piłkę w bramce gości. Tak więc w 21-ej minucie Nawrot, świetnie wystawiony przez Ciszewskiego między obrońców, strzela czwartą bramkę, w osiem minut później z doskonałej centry Rajdka podwyższa wynik na 5:1, a za minutę po podaniu Ciszewskiego, doprowadza rezultat do 6:1.

Tu następuje przykry incydent: Zorzycki, zdenerwowany klęską swej drużyny, nieuchwytnością Nawrota, oraz — co trzeba podkreślić — bardzo umiejętnem posługiwaniem się przez tego gracza foulami, naskakuje Nawrotowi na piszczel.

Króla strzelców znoszą z boiska — wydaje się, że noga jest złamana. Na szczęście kończy się na silnem kopnięciu i po paru minutach wchodzi on na boisko, aby w 41-ej minucie po akcji Wypijewskiego strzelić w przepiękny sposób, będąc obrócony tyłem do bramki, ostatni punkt dnia, ustalający ostateczny wynik meczu 7:1 dla Legji.

Na meczu omawianym przeciwnicy wystąpili w składach:

Legja — Żukowski; Martyna, Zajączkowski; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

Ruch — Krämer; Katzy, Kusz; Kałuża, Badura, Zorzycki; Urban, Peterek, Buchwald, Sobota, Włodarz.

W Legji graczami pełnowartościowymi byli tylko Martyna, Ciszewski, Nawrot, Cebulak, no i nie mający zresztą poważniejszego zatrudnienia Żukowski.

W Ruchu, poza Urbanem trudno było dopatrzeć się poważniejszej indywidualności. Peterek wypadł blado, pomocnicy tyle, że odbijali piłkę (z podaniami było gorzej), a obrońcy, mimo ambicji i ruchliwości, nie mogli sobie dać rady z precyzyjnemi podaniami i dobrem ustawieniem się trójki środkowej Legji.

Sędzia p. Frank z Wilna grzeszył przedewszystkiem brakiem ruchliwości, co sprawiło, że popełnił szereg kardynalnych omyłek przy ocenie spalonych.

Lechja groźnym rywalem Amatorskiego

w rozgrywkach o wejście do Ligi

LECHJA—AMATORSKI K.S. 1:1

Lechja: Zborowski, Pająk, Bogusz, Wasiewicz, Mielnicki, Małecki, Rusiecki, Czudżak, Kruk, Pączek.

Amatorski: Leopold Rother, Motzek, Bentkowski, Nobis, Dyrda, Makiołka, Duda, Klossek, Glajcar, Niechcioł.

Gra szła o wysoką stawkę ale nie stała na wysokim poziomie. Amatorski mógł był sobie zapewnić w niedzielę mistrzostwo polskiej A-klasy — nie udało mu się to,; Lechja mogła uratować swoje szanse na zdobycie mistrzostwa — udało się!

Może właśnie dlatego, że szło o tak wysoką stawkę, gra była bardzo nerwową i nieopanowaną. To też z przyjemnością patrzyło się na nielicznych graczy, którzy wyróżniali się spokojem. Był to przedewszystkiem obrońca Lechji, Pająk, bezsprzecznie najlepszy gracz na boisku. Przedstawia on typ wzorowego beka; zawsze był na miejscu, zawsze tam, gdzie najniebezpieczniej, bardzo pewny i czysty wykop, dobry start i bieg, świetna kondycja fizyczna, ambicja, ofiarność i pogoda ducha — trudno o więcej walorów.

Obok Pająka wyróżniali się dodatnio obydwaj bramkarze i Glajcar, napastnik Amatorskiego.

Specjalnie zawiedli u miejscowych lewoskrzydłowy Niechcioł i prawy łącznik Duda; byli oni wprost beznadziejni i zaprzepaszczali wszelkie sytuacje, a sytuacyj tych było bardzo dużo.

Lechja tylu sytuacyj nie miała, chociaż gra naogół była wyrównana. Jedynie w ostatnich dziesięciu minutach mieli miejscowi taką przewagę, że nie schodzili z pola karnego gości. Bezustannie ratował jednak Pająk i bardzo przytomny bramkarz.

Tempo gry było ostre i oba napady stale w ruchu, piłka wędrowała z jednego skrzydła na drugie i z pod jednej bramki pod drugą.

Dwie minuty przed przerwą sędzia dyktuje rzut wolny przeciwko Lechji, z odległości 30 metrów bije Makiołka wprost „na bramkę, a powracającą piłkę oddaje precyzyjnie Dudzie, który główką zdobywa pierwszą bramkę dla gospodarzy.

Po zmianie stron sytuacja się trochę zmienia na korzyść Lechji, która pracuje przeważnie lewą stroną napadu.

W 10-tej minucie Niechcioł nie trafia do bramki z linji karnej, bezpośrednio potem Pączek strzela obok bramki gospodarzy. W 20-tej minucie wysuwa Duda piłkę Klosskowi, a ten, choć nieobstawiony, strzela z odległości sześciu metrów prosto w ręce bramkarzowi. 26-ta minuta przynosi wyrównanie: Małecki po przeboju zdobywa bramkę dla Lechji. Winę ponosi tutaj poniekąd Leopold wskutek fałszywego ustawienia się.

W 32-giej minucie broni brawurowo Leopold, a ponieważ piłka wraca pod jego bramkę, broni po raz drugi ofiarnym podrzutem ciała; był to najładniejszy moment

Odtąd przygniatająca przewaga miejscowych, ale bez efektu cyfrowego.

Sędziował bardzo dobrze p. Schneider z Krakowa, który bardzo ostrą grę umiał utrzymać w karbach.

Ostatni mecz o mistrzostwo warszawskiej klasy A pomiędzy rezerwą Legji a Ruchem miał dla Ruchu decydujące znaczenie, gdyż przegrana pogrzebałaby ostatecznie nadzieje tego klubu na utrzymanie się w klasie A. Ruch walczył też bardzo ambitnie, a początkowo prowadził nawet 2:0, ale jeszcze na 20 minut przed przerwą wojskowi przejmują iniciatywę i w rezultacie uzyskują wysokie zwycięstwo 5:2 (3:2). Bramki dla wojskowych padły ze strzałów Kotkowskiego i Postkowskiego.

Amerykanie w Krynicy

Sensacja hokejowych mistrzostw świata

Hokeiści Ameryki uświetnią swą obecnością turniej o mistrzostwo świata w Krynicy. Oto ostatnia sensacja sportowa świata. Ameryka postanowiła zainteresować Europę Olimpjadą zimową i zobowiązać ją do pewnej wdzięczności: w tym celu wysyła do Krynicy swą oficjalną reprezentację, naturalnie amatorską. O sile Yankesów w hokeju świadczą choćby wyniki z Olimpjady w Chamonix, a więc zwycięstwa z Francją 22:0, Belgją 19:0, Szwecją 20:0 i Anglją 11:0, wreszcie porażka w finale z Kanadą w stosunku 1:6.

Jeszcze pochlebniej o poziomie hokeja amatorskiego USA mówią wyniki zawodowców. W rozgrywanych obecnie mistrzostwach zawodowych hokeja przy udziale najlepszych drużyn kanadyjskich i amerykańskich Boston Bruins pokonał New York Americans 1:0 (15,000 widzów). New York Americans walczyli w Toronto z reprezentacją tego miasta, jedną z najsilniejszych drużyn hokejowych w Kanadzie w stosunku 0:0. Wreszcie Marrons, w którym gra słynny Olimpijczyk (obecnie zawodowiec) Trottier, przegrali z Ottową 0:2.

Poziom hokeja zawodowego w Kanadzie jest znany. Amatorzy kanadyjscy przegrywają z zawodowcami w dwucyfrowym stosunku. Zawodowcy amerykańscy są równi kanadyjskim, to też amatorzy napewno nie ustępują mistrzom świata.

Jeżeli Amerykanie przyjadą, co zdaje się jest pewne, wówczas Kanadyjczycy nie ośmielą się wysłać do Krynicy zapowiedzianej drużyny z Manitoby, która wystarczyłaby może na Europę, za słaba jednak byłaby na Yankesów. Kanada zapewne będzie reprezentowan przez najsilniejszy zespół amatorski pierwszej połowy sezonu, a Krynica zobaczy walkę dwu naprawdę najlepszych „szóstek" hokejowych świata.

Legja (Poznań) zawiadomiła PZPN o definitywnem wycofaniu swej drużyny z dalszych gier o wejście do Ligi, wskutek trudności finansowych.

Balcer, świetny piłkarz i lekkoatleta, w roku bieżącym odbywać będzie służbę wojskową w Warszawie, w szkole podchorążych sanitarnych. W związku z tem, Balcer weźmie prawdopodobnie zwolnienie z AZS-u poznańskiego i zasili sekcję lekkoatletyczną AZS-u (Warszawa), który w ten sposób zyskuje już drugiego (obok Dzwonkowskiego), doskonałego wieloboistę.

Na planszy szermierczej

i na ringu bokserskim stolicy

Mistrzostwa szermiercze klasy B rozegrane bez udziału obiecujących zawodników AZS warszawskiego, stały na dość niskim poziomie. We florecie startowało tylko dwu szermierzy, w szpadzie zwycięzca Kozłowski operował szczęściem i stylem wybitnie szablonowym. W szabli bardzo dobrze zapowiadał się lotny Górski.

Bardzo ładna postawa wyróżniała się drużyna Policyjnego K. S. Szermierze Warszawianki razili zmanierowaniem, a Kozłowski nadto zachował się niesportowo w finale szabli: widząc, że zwycięstwo wymknęło mu się z rąk, wycofał się z przedostatniej walki. Porawną robotę pokazali przedstawiciele AZS. Poznań.

Wyniki szczegółowe: Floret: 1) Mniejrzyński (AZS, Poznań) po zwycięstwie 5:4 nad kolegą klubowym Langem.

Szpada: startuje 11: 1) Kozłowski (Warszawianka) 7 zw. st. tuszów 10:7, 2) Rokicki (PKS) 6 zw., st. t. 16:6, 3) Aniołowski (Warsz.) 6 zw. st. t. 11:6, 4) Mniejrzyński (AZS, Pozn.), 5) Lange (AZS, Pozn.) 6) Woyczyński (PKS).

Szabla. Startuje 17 zaw.: 1) Górski (Legja) 8 zw. 19 tuszów, 2) Tichy AZS Pozn. 3 zw. 3) Mniejrzyński (AZS Pozn.), 4 zw., 4) Amatowicz (Warsz.) Knyszewski 4 zw.

Międzyklubowy mecz bokserski Makabi — Skra rozegrany w Warszawie zakończył się pewnem zwycięstwem Makabi w stosunku 11:3. Pięściarze żydowscy przeważali przedewszystkiem siłą fizyczną i skutecznością ciosu. Wyróżnili się zwłaszcza Urkiewicz Birencwajg i Anders. Miłą niespodziankę sprawił Fink, który wykazał ogromne postępy techniczne.

W Skrze zawiódł Głowacki, który stanął na ringu z chorą ręką, którą nie mógł zadać dosłownie żadnego ciosu. Defensywa jego była mimo to skuteczna. Bardzo dobrze zaprezentował się Olszewski, dobry technicznie, o ładnym stylu i pracy nóg.

Wyniki szczegółowe były następujące: W. papierowa: Rochman (M.) bije Wudkowskiego, rozstrzygnięcie krzywdzi Wudkowskiego; w. kogucia: Urkiewicz (M.) wypunktowuje Mioduszewskiego. Olszewski (S.) po ładnej walce pewnie bije Minza. Grofenberg (M.) bije Kurzawę. Walka wyrównana. W trzeciem starciu obai bokserzy z trudem utrzymują się na nogach. W. lekka: Birencwajg (M.) bije Głowackiego. Pierwsze i trzecie starcie wyrównane. W drugiem Birencwajg trafia raz celnie Głowackiego i to zapewnia mu zwycięstwo. W. półśrednia: Wysocki — Kostrzewa remis. Najsłabsza walka meczu. Wysocki nie umiał ani razu przełamać defensywy Kostrzewy. W. ciężka: Fink zmusza do poddania się lżejszego o kategorję Durawę. W spotkaniu towarzyskim Anders — Cackowski sędzia przerwał walkę z powodu wyraźnej przewagi cięższego o kategorję Andersa.

Pierwszy krok bokserski rozpoczął się w ubiegłą niedzielę w Katowicach. Impreza ta zgromadziła na sali [illegible] kolo stu zawodników. W pierwszym dniu przeprowadzono przeszło sześćdziesiąt walk i doprowadzono [illegible] do półfinałów.

Pierwsze zwycięstwo Czarnych z Wartą we Lwowie 3:1

Czarni: Kasprzak, Olejniczak, Malerski, Piłat, Amirowicz, Ozajst, Drzymała, Strzelecki, Reyman, Sawka, Koch.

Warta: Fontowicz, Błażewski, Flieger, Nowak, Szerfke, Przykucki, Andrzejewski, Knioła, Banaszkiewicz, Sroka, Radojewski.

Warta zaryzykowała przyjazd bez Stalińskiego, Przybysza, Wojciechowskiego i Nowickiego, co w rezultacie nie wyszło jej na dobre. Poznańczycy zakończyli bowiem sezon poważną porażką, może nie całkiem odzwierciadloną przez przebieg gry, jednak w sumie zasłużoną.

Gra rozpoczyna się niebezpiecznym atakiem Warty, który jednak podobnie jak natychmiastowa kontrakcja Czarnych mija bez rezultatu. Warta gra ambitnie i w pierwszych minutach dzierży inicjatywę w swojej ręce. Stan ten nie utrzymuje się długo. Reyman wypuszcza Kocha ten przerzuca piłkę na lewą stronę, nikogo niema jednak na miejscu, Drzymała cofa się po piłkę centruje i Sawka z dwóch kroków nie trafia do celu.

Za chwilę znów Banaszkiewicz wypuszcza Srokę, (pozycja spalona), który jednak przed bramką traci piłkę. W 15-ej min. błąd obrony i niezdecydowany wybieg Fontowicza wykorzystuje Drzymała, zdobywając pierwszy punkt. Czarni rozanimowani uzyskują przewagę. Kontrakcje Warty rozbijają się o obronę. Knioła usiłuje dalekiemi bombami zmusić bramkarza miejscowych do kapitulacji.

Rzut wolny do Warty powoduje chaotyczną sytuację pod bramką Fontowicza strzał z zamieszania i... Koch niepotrzebną główką przenosi piłkę wpadającą już do bramki. Szereg rzutów rożnych na korzyść Czarnych jest niewykorzystanych.

Druga połowa rozpoczyna się energicznemi atakami Warty. Akcja trójki środkowej wywabia Kasprzaka z bramki, lecz Banaszkiewicz strzela spokojnie tuż obok słupka. W 10-ej min. nagły atak Czarnych prawą stroną przedostaje się szybko pod bramkę Warty. Fontowicz odbija słabo piłkę, którą dostaje Koch na główkę zdobywając prowadzenie.

Goście dążą znów do wyrównania, jednak bezskutecznie, tembardziej że Czarni odpłacają pięknem za nadobne i ustawicznie zagrażają bramce Poznańczyków. W 23-ej min. nagły wypad gospodarzy wywołuje słuszną reklamację Warty z powodu spalonego, dezorjentacja obrony i bramkarza umożliwia Drzymale ustanowienie wyniku na 3:1. Sędziował p. Jarosz nie uznając rąk i nie bardzo orjentując się w spalonych.

Bokserzy Gedanji walczyli z Schuppo (Gdańsk) i przegrali 7:9 wskutek krzywdzących decyzyj sędziów.

Drużynę pięściarską poznańskiej Warty sprowadza kierownictwo Stadjonu na 7-go grudnia. Wynik zawodów jest naturalnie przesądzony na korzyść Warty.

O mistrzostwo Polski

w koszykówce kobiecej i męskiej

Spotkanie Cracovia — ŁKS w koszykówce kobiecej rozegrane w sali Y. M. C. A. przyniosło nieznaczne, lecz zasłużone zwycięstwo białoczerwonych 16:14 (8:7).

ŁKS w komplecie: Gapińska, Zylberżanka; Ejbuszycówna, Kwaśniewska, Głażewska (Jaszczakówna). Cracovia bez Agacińskiej w składzie: Jaworska, Tabeńska, Majerówna I, Morowska, Surmianka (Urbańska, Brzezińska).

Najlepsza zawodniczką no boisku była wszechobecna Surmianka: szybka i ostra, strzelała szczęśliwie (12 punktów) i celnie. Dzielnie sekundowała jej Norowska (4 punkty) i Z. Majerówna. Z przeciętnej obrony dobrze się zapowiada Jaworska, jeszcze mało rutynowana (2-gi mecz w życiu), lecz spokojna i twarda.

W zespole łódzkim rozczarowała Kwaśniewska. Gapińska osłabiona po chorobie nie mogła dotrzymać kroku Surmiance, zaimponowała jednak rutyną, spokojem i świetnym taklingiem. Z Z reszty zawodniczek najlepiej zaprezentowała się ruchliwa Ejbuszycówna.

Druga sensacja dnia była stosunkowo znaczna porażka 29:36 (17:14) męskiej drużyny Cracovii, poniesiona w spotkaniu z Polonią. Polonia bez Ałaszewskiego w składzie: Kapałka I, Czyżykowski, Zgliński, Tomczyk, Kapałka II (Gregołajtys, Kasenberg).

Polonia strzela pierwszego kosza, lecz Cracovia ujmuje inicjatywę w swoje ręce i prowadzi ustawicznie. Przepiękne strzały Janusza, Lubowieckiego I i Trytki II zapewniają białoczerwonym 3 punkty for do pauzy.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Obrona białoczerwonych gra coraz słabiej i ustawicznie dopuszcza nieobstawionych napastników gości do swobodnego strzału. 20:19 brzmi ostatnie prowadzenie Cracovii.

Polonia oswojona z salą atakuje coraz silniej. Czyżykowski i Tomczyk sekundują godnie Zglińskiemu. Karny i strzały Zglińskiego pieczętują porażkę gospodarzy.

Najlepszym graczem na boisku był Zgliński. Na 36 punktów Polonii zdobył sam 20. Pozatem zdobyli punkty: Gregałajtis 6, Tomczyk i Czyżykowski po 4.

W Cracovii zawiódł Lubowiecki I, mimo o zdobył on największą liczbę punków (10), pozatem strzelcami byli Janusz (6), Trytko II (5), Trytko I (2), Rosiewicz (4), Lubowiecki II (2). Z Cracovii stosunkowo najlepsi byli Rosiewicz i Janusz. Zreszta wszyscy grali dużo poniżej normalnej formy. Publiczności zebrało się 300 osób. Sędzia p. Wójcicki b. dobry.

Gry sportowe w Poznaniu. Szczypiorniak o mistrzostwo okręgu: Warta — AZS 8:4 (4:). Do przerwy walka równa. Międzyuczelniany turniej koszykówki (półfinały): Gimn. Bergera—Gimn. Paderewskiego 59:15 (27:7). Gimn. M. Magdaleny — Szkoła budowy maszyn 28:17 (27:7). W finale na punkty spotkają się 3 najsilniejsze gimnazjalne drużyny Poznania: Bergera, Paderewskiego i M. Magdaleny. Zwycięzcą zostanie prawdopodobnie gimn. Bergera.

Sensacyjny mecz bokserski pomiędzy Warszawą a Śląskiem odbędzie się w przyszłą niedzielę w sali Colosseum. Warszawa, która wystąpi w składzie: waga musza: Kazimierski (Polonia), rezerwa — Urkiewicz (Makabi.; w. kogucia: Goss (Pol.), rezerwa — Borenstein (Mak.); w. piórkowa: Anders (Mak.), rezerwa—„Przodek" (Pol.); w. lekka: Wolski II (Pol.), rez. Wychliński (Skra); w. półśrednia: Karpiński (C. W. S.), rez. — Kostrzewa (Skra); w. średnia: Strzelec (Skra), rez. — Wysocki (Mak.); w. półciężka: Mizerski (YMCA), rez. — Durawa (Skra); w. ciężka: Finn (Mak.).

Mistrz Polski bije mistrza Danji 12:4

Świetny triumf pięściarzy Warty nad Aarhus A. C. w Poznaniu

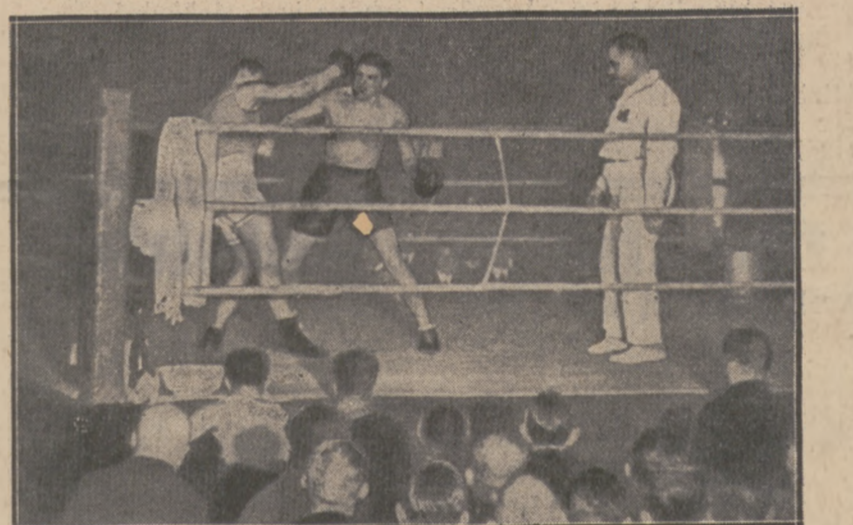
Inicjatywa Warty w pięściarstwie jest niewątpliwie bardzo chwalebna. Stara się ona bowiem o nawiązanie szerokiego kontaktu z zagranicą, nie wahając się nawet ponosić znacznych ofiar pieniężnych. Punching (Magdeburg)— Aarhus (Danja) i F. T. C. z Budapesztu (14.XII) — to istotnie przeciwnicy godni dwukrotnego mistrza Polski.

Obecnie notujemy nowe zwycięstwo Warty nad pięściarzami duńskimi w stosunku 12:4. Sukces niewątpliwie b. piękny, jednakże zawody niedzielne w Poznaniu przyniosły do pewnego stopnia rozczarowanie. Po duńskiem pięściarstwie które ma za sobą 35-letnią tradycję, spodziewaliśmy się bowiem znacznie więcej. Aarhus Athlet-Club (wymawia się: Oorhus) reprezentował trzy kluby duńskie: Aarhus, Olborg i Horsens, Jutlandja skąd rekrutują się powyższe kluby jest stolicą pięściarstwa duńskiego i utrzymuje żywe stosunki sportowe z Włochami, Niemcami, Anglikami, Irlandczykami, Szwedami i Norwegami.

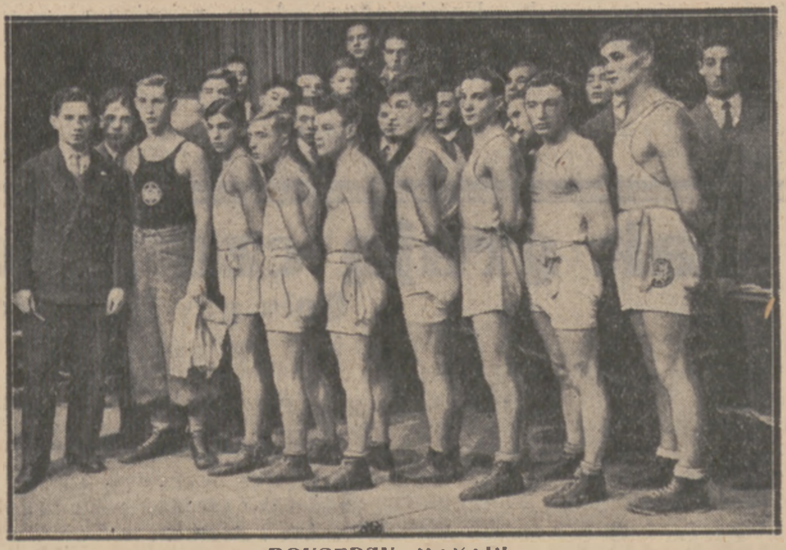
Fama, która poprzedziła przyjazd Duńczyków nie pozwalała nawet w najśmielszych marzeniach spodziewać się zwycięstwa Warty. temczasem przyszło ono zupełnie łatwo, a wszystkie rozstrzygnięcia — za wyjątkiem walki Arskiego — zapadały jednogłośnie. Świadczy to aż nazbyt przekonywująco, że drużyna mistrza Danji znacznie ustępowała mistrzowi Polski. Duńczycy, dobrze zbudowani, dżentelmeni pod każdym względem, nie pokazali nic szczególniejszego. Walczą przeważnie na dystans, przybierając charakterystyczną postawę bokiem ciała, dysponują silnemi ciosami, znaczną techniką, ładnemi unikami, lecz zato bardzo słabą pracą nóg. Sposób jednak walki na wskroś fair zjednywa im żywą sympatję. Najlepszym ich zawodnikiem okazał się Hansen, trzykrotny mistrz Danji, który pokonał Wiśniewskiego, zdobywając pierwsze dwa punkty dla swej drużyny. Typową znów sylwetkę bokserską pokazał Niels Petersen. Walka jego z Majchrzyckim przyniosła pierwszorzędną emocję. Sukces święciła naturalnie wspaniała technika Poznańczyka. Wyróżnił się pozatem Bech, dwukrotny wicemistrz Danji, który wygrał z ambitnym Wareckim.

Z Warty dużą niespodziankę sprawił mistrz poznańskich juniorów Wolniakowski, który z każdym meczem staje się lepszy. Forlański wraca wyraźnie do swej dawnej formy. Niewiele mu brakowało do znokautowania przeciwnika. Arski walczył chaotycznie, mając na myśli tylko k. o. Wygrał nieznacznie na pukty, Tomaszewski z powodu nadwyrężenia prawej ręki na treningu, nie stanął do walki, i tu Aarhus otrzymał dwa dalsze punkty.

Już z chwilą wejścia drużyn na ring Warta prowadziła 4:0 z powodu nadwagi Duńczyków w wadze koguciej i piórkowej.



NA RINGU GDAŃSKIM
Moment z meczu Schupo — Gedania 1:7. Wystrach, świetny bokser ze Śląska, atakuje prawą Arndsta. Sędzia p. Haymanns (Schupo).



BOKSERZY MAKABI
pokonali w wysokim stosunku pięściarzy Skry. Stoją od prawej: Finn, Wysocki, Grifenberg, Birencwajg, Andres, Urkiewicz, Rochman.

W wadze muszej: Wolniakowski zwyciężył jednogłośnie Jeno Nielsena mistrza Jutlandji, w wadze koguciej: spotkanie towarzyskie Otto Kanskard — Forlański dało zwycięstwo Forlańskiemu przez poddanie się przeciwnika w trzeciej rundzie. W 2 kole jedynie gong uratował go od k. o.; w. piórkowej: Bech — Warecki (również spotkanie towarzyskie) dało jednogłośnie zwycięstwo Duńczykowi. Walka była zażarta, przy morderczej wymianie ciosów; w w. lekkiej po nieciekawej walce zwyciężył jednomyślnie Anioła. Sörensen był najsłabszym zawodnikiem Duńczyków, przyjechał na miejsce niedysponowanego misarza Danji Mykena.

W. półśrednia: Eiler Nielsen 3-krotny mistrz Jutlandji — Arski. Zwyciężył Arski na punkty; w. średnia: Niels Petersen, mistrz Danji— Majchrzycki. Jednogłośnie na punkty wygrał Majchrzycki. W ostatniej walce dnia w w. półciężkiej Hansen, 3-krotny mistrz Danji jednogłośnie pokonał na punkty Wiśniewskiego.

W ringu sędziował dobrze naogół, choć nieco za mało zdecydowanie p. Ermantowicz; na punkty: ze strony Aarhusu, p. Andersen, ze strony Warty p. Dolata.

Podkreślić należy z całem uznaniem wysoce sportowe zachowanie się p. Andersena, który punktował z najwyższą objektywnością. Stąd właśnie jednomyślne orzeczenia. Publiczności około 4 tysięcy.



MISTRZ DANJI.
Eberhard Hansen zwyciężył zdecydowanie Wiśniewskiego, zdobywając pierwsze dwa punkty dla swych barw.



WILHELM BECH,
jeden z najlepszych pięściarzy Aarhusu pokonał w towarzyskiem spotkaniu Wareckiego — jednogłośnie na punkty.

Wisła zwycięża Pogoń 3:0

i zdobywa tytuł vice - mistrza Ligi na rok 1930

Wisła: Koźmin; Pychowski, Kotlarczyk II; Bajorek I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Pogoń: Albański; Fichtel, Jeżewski; Hanke, Kuchar, Deutschman; Szabakiewicz, Korabian (pseud.), Zimmer, Maurer, Łagodny.

Mimo pozornej równorzędności obu zespołów w polu, zwycięstwo Wisły nietylko było zasłużone, ale w żadnej fazie gry nie podlegało wątpliwości. Wprawdzie w tyłach drużyny znać było pewne przemęczenie po roku ciężkiej walki ligowej, posiadała ona jednak jeszcze tyle energji, aby utrzymać w szachu dobrego technicznie przeciwnika, jakim w tym dniu była Pogoń. Atak gospodarzy znajdował się przytem w dobrej dyspozycji strzałowej, zaś Koźmin w bramce był nie do pokonania.

Najlepiej wypadł stosunkowo atak Wisły, któremu Reyman znakomicie przewodził, wyzyskując świetnego obecnie Adamka. Trzecia bramka dla Wisły, uzyskana z 25-metrowej bomby Reymana w róg, była majstersztykiem. Najruchliwszym i najenergiczniejszym okazał się Kisieliński, pracując i po lewej i po prawej stronie boiska. Mniej zadawalniająco wypadł tym razem Czulak, najmniej zaś pokazał Balcer, pilnowany — jak zawsze — przez nieodstępnego Hankego.

W pomocy na pierwszy plan wybijał się Bajorek. Technicznie doskonały, w miarę potrzeby szybki, celuje on dobrą taktyką. Obok niego wymienić należy Kotlarczyka I, którego zadanie wobec dobrej formy Kuchara, nie było łatwe. Najsłabszy w tej trójce był Makowski. Obrona Wisły nie grała na swym normalnym poziomie, popełniając w pierwszej połowie szereg błędów, które jednak przez niezaradny pod bramką atak Pogoni, nie zostały wyzyskane. Gdyby niedzielna forma Koźmina okazała się stałą, bylibyśmy wolni na długi czas od trosk o bramkarza reprezentacyjnego Polski.

Pogoń jest drużyną, stojącą technicznie na dość wysokim poziomie. Te umiejętności techniczne były widoczne w ataku gości, którego pociągnięcia kombinacyjne dawały na oko piękny obraz gry. Wadą jednak jest minimalna skuteczność tych wysiłków, gdyż kombinacje prowadzone były wszerz, a nie zyskiwały terenu. To też jeden energiczniejszy start obrońcy wystarczał do rozbicia sytuacji pod bramkowej. W tym kierunku grzeszyli wszyscy napastnicy, a najwięcej może Maurer, gracz technicznie dobrze wyszkolony, posiadający jednak przesadny pociąg do dribblingu. Talentem okazał się młody Korabian, o którym jeszcze dużo dobrego za pewne usłyszymy. Zimmer był ruchliwy i szybki, pozatem jednak nie wiele pokazał. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Łagodny.

Najlepszą linją Pogoni była pomoc, która w całości okazała się conajmniej równorzędną pomocy Wisły. Na pierwszy plan wybijał się Kuchar, pracując do końcowego gwizdka z podziwu godną ambicję i pchając bezustannie swój atak naprzód. Hanke był świetny w defenzywie, wspomagając często swoje słabsze tyły. Deutschman nie wypadł z ram. Obronę Pogoni widzieliśmy już w lepszej formie. Dobrze zapowiadający się Jeżewski nie grał nadzwyczajnie, również i Fichtel popełnił szereg błędów. Albański pokazał dobrą klasę bramkarską. Zdobyte przez przeciwnika 3 bramki były nie do obrony.

Początek gry wykazuje większą aktywność Wisły. Reyman dobrze wypuszcza Adamka, lecz jego centrę wyłapuje Kuchar. Gra w polu się wyrównuje, lecz ataki Wisły są groźniejsze. Groźną centrę Adamka wybija w 16 minucie Albański pięścią, piłkę dostaje Kisieliński strzelając w róg, lecz Albański znowu broni. Wkrótce Reyman ślicznie wysyła piłkę między obrońców Pogoni lecz Fichtel jest szybszy i wyjaśnia sytuację. Kontratak gości: Zimmer strzela, lecz Koźmin broni robinzonadą. Dwa rzuty wolne dla Wisły broni Jeżewski, względnie Hanke, zaś ostry strzał Balcera skierowuje Albański końcami palców na róg. Łagodny uzyskuje również rzut rożny, wybity jednak pięścią przez Koźmina; piłkę otrzymuje Hanke, lecz jego strzał również broni Koźmin robinzonadą. Następuje okres lepszej gry Pogoni; piękny strzał Łagodnego przechodzi koło słupka, tak samo kończy się i przebój Korabiana, poczem róg dla Pogoni i przerwa

Pierwszy groźny atak po pauzie przeprowadza Pogoń, lecz strzał Korabiana z paru metrów idzie w aut. W 5 min. uzyskuje Wisła róg. Wkrótce przebija się Czulak, jego strzał odbija się od Fichtla i powracającą piłkę umieszcza Czulak tym razem nieuchronnie w rogu bramki. Wprawdzie Albański dotyka piłki palcami, lecz katastrofy powstrzymać nie może.

Wisła prze coraz energiczniej i przebój Kisielińskiego broni Hanke jeszcze na róg, lecz zaraz następny ostry strzał z daleka, lokuje tenże gracz w siatce. Wisła prowadzi 2:0 i jest nadal drużyną lepszą. Reyman pięknie wypuszcza Adamka, który zostaje jednak sfoulowany na polu karnem. Gwizdek sędziego, wszyscy oczekują rzutu karnego, lecz sędzia daje rzut neutralny (!!).

Przychodzi okres dobrej gry Pogoni. Oddany niespodzianie strzał Kucharą, przechodzi tuż koło słupka, zaś róg dla Pogoni broni Makowski. Najpiękniejszy jest momentem Koźmina, kiedy po wolnym, bitym przez Hankego, piłkę otrzymuje Zimmer, strzelając głową ostro w róg. Koźmin rzuca się w górę i łapie w powietrzu. Ataki Pogoni (główka Korabiana, dwa rzuty rożne), dość lekko likwidują tyły Wisły, która w jednym z kontrataków uzyskuje ze wspaniałej bomby Reymana, swój trzeci punkt.

Sędziował p. Stronczek.

Adamowski

weźmie udział

w mistrzostwach hokejowych świata

Adamowski, który, jak wiadomo, przeniósł się ostatnio do Gdyni, stracił przez to możność kontaktu i wspólnych treningów z drużyną AZS-u. Fakt ten, w połączeniu z uporczywemi i długotrwałemi dolegliwościami żołądka, spowodował zupełne zaniedbanie treningu. Adamowski postanowił rozstać się z hokejem już definitywnie, odesłał nawet do zarządu sekcji swoje łyżwy, zrywając w ten sposób jakgdyby symbolicznie więzy, łączące go ze sportem.

Pokusa mistrzostw hokejowych świata w Krynicy okazała się jednak zbyt silna i Adamowski, pomimo wszelkich trudności, zdecydował się jednak grać i w tym sezonie. Weźmie więc on udział w obozie treningowym w Katowicach, wraz ze swymi kolegami klubowymi Kowalskim, Tupalskim i Kulejem. Jedynie Czaplicki ze względu na zajęcia zawodowe udziału swego odmówił.

Polska drużyna reprezentacyjna nie będzie więc pozbawiona żadnego ze swych najlepszych graczy i po sumiennym treningu spodziewać się po niej możemy jaknajwspanialszych sukcesów.

W sekcji hokejowej AZS-u panuje rozgoryczenie z powodu niewyznaczenia do obozu treningowego żadnego z graczy rezerwowych tego klubu. Z innych klubów wyznaczono paru hokeistów, którzy dopiero zapowiadają się obiecująco, dając im w ten sposób możność wyrobienia się; z AZS-u nie pojedzie nikt, poza czwórką najlepszych polskich hokeistów.

Sprawę meczu Ruch — Warszawianka rozważał powtórnie Wydział Gier i Dyscypliny Ligi w dn. 27.XI r. b. i postanowił pozostać przy swej pierwotnej uchwale, unieważniającej mecz z dn. 5.X i naznaczającej nowy termin na d. 7.XII. Wobec tego prezydjum Ligi zwołało na dzień 3.XII r. b. specjalne posiedzenie zarządu głównego, na którem sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Dla ścisłości godzi się zaznaczyć, że Warszawianka jest od 27.XI r. b. zawieszona za zaległości w opłatach i w razie nieuregulowania ich, nie będzie miała prawa grać drugi raz z Ruchem.

Herbstreich (ŁTSG) został zdyskwalifikowany na tydzień, z zawieszeniem na pół roku, za ostrą grę na zawodach ŁTSG — Ruch w dn. 23.XI. Kara ta posiada już tylko znaczenie formalne.

Ligowa drużyna Wisły otrzymała naganę od Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi za publiczne krytykowanie zarządzeń PZPN-u, tyczących się dyskwalifikacji p. Obrubańskiego.

Walki o wejście do Ligi wobec wycofania się z rozgrywek Legji poznańskiej i unieważnienia walkoveru Lechja (Lwów) — 82 p. p. przedstawia się następująco: 1) AKS (Król. Huta) 4 gr., 6 pkt., st. br. 12:6. 2) Lechja (Lwów) 4 gr., 5 pkt., st. br. 14:3. 3) 82 p.p. (Brześć) 4 gr., 4 pkt., st. br. 9:16. 4) Legja (Poznań) 6 g. 3 pkt., st. br. 4:14.

O mistrzostwie zadecyduje mecz niedzielny Lechja — AKS we Lwowie, przyczem AKS-owi do wejścia do Ligi wystarczy remis, a Lechja musi wygrać by zdobyć mistrzostwo PZPN. Dwa mecze 82 p. p. z Lechja we Lwowie i z AKS w Królewskiej Hucie na losy rozgrywek wpływu mieć nie powinny.

Weryfikacja meczu Lechja—82 p. p. nie została jeszcze przez W. G. i D. PZPN-u przeprowadzona. Jak wiadomo, 82 p. p. nie przybył na mecz do Lwowa wskutek przeszkód służbowych, o czem zawiadomił zarówno PZPN, jak i Lechję. Wobec tego istnieją wszelkie szanse powtórzenia gry



MISTRZOSTWA SZERMIERCZE POLSKI
rozegrane były ubiegłej niedzieli w klasie B. Fragment z walk finałowych w szabli: kom. Woyczyński walczy z Dziurzyńskim.



Z PRZED GMACHU PRZEGLĄDU SPORTOWEGO
wyruszył w niedzielę ostatni tegoroczny raid motocyklowy, organizowany przez warszawską Legję

Dwa projekty reformy mistrzostw Ligi

w świetle interesów klubowych

O konieczności zmiany dotychczasowego systemu rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN dużo się ostatnio mówi. Wybitni znawcy piłkarstwa polskiego wysuwają kilka zasadniczych projektów, które przedstawione będą na specjalnej konferencji delegatów wszystkich klubów, gdzie osądzić się ma wartość tych projektów i dorzucić ewentualnie nowe uwagi. A zadecydowanie o nowym sposobie rozgrywek wymaga istotnie dużego zastanowienia się i przemyślenia nad jego plusami i minusami.

Osią przewodnią każdego wysuwanego projektu jest chęć zmniejszenia ilości rozgrywek mistrzowskich i dania przez to klubom możności odpoczynku, oraz rozgrywania większej ilości spotkań towarzyskich. To też bezwzględnie na większe poparcie zasługuje ten projekt, który ilość spotkań mistrzowskich poważnie zmniejszy i dzięki któremu kluby uzyskują naprawdę wiele wolnych terminów.

Teoretycznie przedstawione dwa projekty pp. ppłk. Izdebskiego i mjr. Szymańskiego posiadają każdy z osobna swe dobre i złe strony. W artykule niniejszym pragnę rozważyć, jak będą one wyglądały w zastosowaniu praktycznem.

Najprzód podział na dwie Ligi. Wszystkie strony dodatnie, podane przez Szan. Autora, nie podlegają dyskusji. A więc zwiększenie ilości wolnych terminów, mniej groźny w skutkach spadek z Ligi I-ej do II-ej i t. d.

Ale jeżeli projekt ten rozważymy praktycznie w przystosowaniu do naszych stosunków, to przekonamy się i o wielu minusach. Na pierwszy plan wysuwają się przeszkody, wynikające z zakazu konkurencji. Weźmiemy za przykład Warszawę. Polonja i Legja należą do I-ej Ligi, Warszawianka do II-ej. W Warszawie gości w ciągu roku już nie dziesięć klubów (12 minus 3), a trzynaście (16 minus 3) zamiejscowych. Każda prawie niedziela w Warszawie jest zajęta i rzadko kiedy zdarzy się, że dwie drużyny będą poza Warszawą i trzecia będzie mogła rozegrać zawody towarzyskie. Bo, gdy nawet drużyna ma wolny termin, a będzie ich miała dużo, to skrępowana jest tem, że wtedy w Warszawie rozgrywa inna drużyna swe spotkanie mistrzowskie, które nie pozwala jej na urządzenie spotkania konkurencyjnego. A na zniesienie zakazu konkurencji stanowczo nie możemy się jeszcze decydować. W Berlinie, czy Wiedniu stosunki pozwalają na to, by o tej samej porze odbywało się siedem spotkań. U nas jest na to zawcześnie. Na dwa mecze w tem samem mieście o jednej porze nie zgodzi się żaden klub. Utrzymanie zatem konkurencji tylko na mecze mistrzowskie, jak proponuje p. mjr. Szymański, to znów podpisanie wyroku śmierci na klub II-ej Ligi. Wyobraźmy sobie, że Warszawianka gra z Ruchem, a jednocześnie Legja lub Polonia rozgrywają zawody z drużyną zagraniczną.

Pozatem finansowe położenie klubów II-ej Ligi byłoby niepewne. Mecze dotychczasowych outsiderów Ligi są chętnie oglądane przez publiczność, gdy grają one z czołowemi klubami, ale z chwilą, gdy kluby te zaczną grać tylko między sobą, to do każdego meczu zmuszone będą dokładać.

Przejdźmy teraz do projektu podziału na dwie równorzędne grupy. W Lidze Północnej grają: Legja, Polonia, Warszawianka, ŁKS, Warta, AKS, w Lidze Południowej: Cracovia, Wisła, Garbarnia, Ruch, Pogoń, Czarni. Każdy klub rozgrywa tylko dziesięć spotkań, a w końcu roku jedynie po jednym (lub po dwa), kluby pierwsze i ostatnie grają jeszcze o mistrzostwo względnie o spadek. Całe rozgrywki trwają nie więcej, niż trzy miesiące i znaczenie wolnych terminów będzie wykazane w całej pełni. Ciasno trochę jest w Krakowie i Warszawie, gdzie są trzy kluby, ale na to już rady nigdy nie znajdziemy.

Teraz klub może śmiało zakontraktować spotkania z zagranicą, spotkania towarzyskie i można nawet wprowadzić obowiązkową przerwę miesięczną, co leży w intencjach Szan. wnioskodawcy. W tych warunkach dałoby się również wprowadzić rozgrywki o puhar dla wszystkich klubów, co ułatwiłoby kontakt ligowców z klubami P. Z. P. N-u.

Dużym minusem tego systemu jest to, że pozbawieni jesteśmy zawsze spotkań drużyn krakowskich z warszawskiemi. Jest to luką poważną, ale spotkania towarzyskie mogą zetknąć te drużyny na boisku nawet po dwa razy do roku.

Pod względem finansowym projekt ten też wielu klubom nie będzie odpowiadał.

Bardzo ciekawy projekt wymienił w rozmowie ze mną p. inż. Przeworski, który proponuje rozgrywanie mistrzostw od 15 sierpnia jednego roku do 15 sierpnia następnego roku. Uzyskuje się przez to więcej czasu na mistrzostwa, a jednocześnie co roku wyłonionego mistrza.

Zresztą zobaczymy, co powiedzą w dn. 6.XII przedstawiciele klubów.

R. Mosin.

Jak grają czołowe tennisistki polskie

Opis gry Jędrzejowskiej i jej satelitek

Mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska jest w stosunku do pozostałych naszych zawodniczek tem, czem Wills dla swych konkurentek. Bardzo ostry jej drive, uderzany silniej, aniżeli to czyni wielu naszych mężczyzn, pada na samym końcu placu, a ponieważ leci zupełnie płasko nad siatką, nie odskakuje wysoko i trudno jest odbić go w sposób atakujący. Backhand również zupełnie płaski i ostry, nie jest jednak uderzany tak jak uczył naszą mistrzynię Huhn. Mam jednak wrażenie, że wytrenowawszy solidnie to swoiste uderzenie, będzie Jędrzejowska miała backhard bodaj jeszcze groźniejszy niż forhand, gdyż jest bardzo ścięty.

Z połowy kortu Jędrzejowska gra tylko gdy jest do tego zmuszona, a pół-volley jest u niej tylko piłką sporadycznie stosowaną. Gra przy siatce nie stoi jeszcze chwilowo na wysokości zadania, w każdym razie jednak łatwe piłki kończy ona tu bezapelacyjnie plasując je na boki. Górny volley jest nieco słabszy, z powodu mniejszej siły u kobiet w przegubie; przy większej jednak rutynie będzie ona smecze zawsze tam kierować, gdzie będą nie do odbicia.

Strona taktyczna na nieco niższym poziomie niż techniczna; doskonałe są ostatnio stosowane przez nią krótkie piłki tuż za siatkę, które zmuszają przeciwników do szybkiego startowania i pozostania przy siatce. Serwis naszej mistrzyni lepszy niż w zeszłym roku wymaga nieznacznego tylko wzmocnienia przy drugiej piłce.

Dubieńska grała w roku 1930 tak samo jak i dawniej, gorsze wyniki zagraniczne powetowała sobie wyższemi wygranemi w kraju z Volkmerówną. Ta ostatnia zrobiła natomiast stosunkowo większe postępy niż Jędrzejowska. Z całkiem przeciętnej zawodniczki w 1929 stała się nagle reprezentantką Polski i nie zrobiła nam wstydu. Zupełnie poprawny styl, szybkie drivy z prawej idące bardzo płasko, backhand dziwnie uderzany z fałszem (rakieta jest w chwili uderzenia przeciągana na prawo) są jej dodatniemi stronami. Szybki start, orjentacja przy siatce i odwaga wyrównują znaczne jeszcze braki techniczne przy innych rodzajach piłek. Taktycznie nie stoi ona na poziomie zagranicy, gra jej jest jednak bardzo efektowna.

Syropowa, która w tym roku uzyskała obywatelstwo polskie jest zupełnie równorzędną przeciwniczką Pozowskiej, z którą tylko raz grała. Syropowa lepsza stylowo ustępuje znacznie krakowiance pod względem ambicji i startu. Obie mają uderzenie bardzo pewne, Pozowska tylko ma niepoprawne ustawienie nóg tak przy forchandzie jak i przy backhandzie i potrzebuje koniecznie trenera. Syropowa, na północy Polski bez konkurencji, marnuje jednak siły na wygrywanie wszystkich handicapów. Grając na ogromnej ilości zawodów posiada wielką rutynę. Przy siatce obie grają słabo, doskonałą natomiast bronią ich jest lob.

Następną również całkiem równą parą tennisistek są panie: Orzechowska i Bielecka. Pierwsza, po kolosalnych postępach ub. roku, raczej się cofnęła, we Lwowie jest jednak bez konkurencji. Posiada ona bardzo niebezpieczny cross z prawej, pewny backhand i przeciętny brzydko uderzony serwis. Bielecka bardzo pewna, gra szalenie spokojnie, i ustawia się doskonale, czem nadrabia słabszy start, spowodowany nieszczególną kondycją fizyczną. Mając możność spotkania się z Orzechowską lub Syropową, miałaby pewnie lepszą klasyfikację, gdyż jest im równorzędną.

Stephanówna, grywa tylko na Śląsku i taktycznie nie ustępuje w Polsce nikomu, gra doskonale lecz nonszalancko. Pająkówna przeciwnie, posiada wielką ambicję i brzydki styl, oraz niewiele rutyny przy doskonałych warunkach fizycznych. Weleszczukowa zrobiła pewne postępy, ale musi zmienić prawie wszystkie uderzenia.

Lilpopówna jest bardzo nerwowa, lepsza prawdopodobnie od kilku wymienionych; grała na kilku turniejach dobrze, na innych słabo, ma ładny styl. Junżanka nie odniosła żadnego zwycięstwa w tym roku, niepotrzebnie grała w mistrzowskiej konkurencji w Meranie, gdzie dopuszczano tylko zawodniczki I klasy. W mikscie zyskała kilka dobrych wyników, grając ryzykownie.

Neumanówna, Posseltówna i Richterówna grały tylko na paru zawodach, których nie widziałem, tak, że nie mogę o nich pisać.

Witold Horain.

Film propagandowy o Krynicy długości ok. 600 mtr. z napisami w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielsikm, będzie wysłany do wszystkich krajów europejskich. Pomysł w zasadzie dobry, wykonany został nieszczególnie. Obok zdjęć bardzo dobrych, widzimy nieudane. Narciarstwo zwłaszcza jest potraktowane po macoszemu, a zdjęcia z terenów i techniczne, są fatalne. Film jest nadto za długi i nużący, przeładowany napisami. Prawdziwą ozdobą są natomiast wspaniałe zdjęcia hokejowe oraz widoki Krynicy, ale i tych pięknych momentów jest stanowczo za dużo.

Skrócenie filmu do jednej trzeciej wpłynęłoby bardzo korzystnie na jego wartość zarówno artystyczną, jak i propagandową.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Hen. Grün., Nowy Targ. Zdjęcie nie mogło być umieszczone w owym czasie, a teraz jest już za późno. Przekazaliśmy administracji.

Ed. Hers., Tomaszów Maz. Musi Pan wyrobić sobie w starostwie paszport zagraniczny i zaopatrzyć się w pieniądze. To wszystko.

„Albu", Gniezno. Polonia, Warszawa, Szczygla 1a, buduje teraz specjalną ślizgawkę. Zamieszczamy zawsze wszelkie wiadomości z prowincji i we wszystkich miastach mamy własnych korespondentów. Nakład przekracza 50.000. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Witold, Śrem. Staliński ma lat 31, i jest naczelnikiem oddziału w Poznańskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. W Warcie gra od r. 1919. Fontowicz ma lat 23 i gra w Warcie od r. 1923. Z zawodu jest ślusarzem i pracuje w firmie Nowakowski i S-ka. Legja nie ma już szans na wejście do Ligi. Życzeniu Pana stało się zadość: Warszawianka zostaje w Lidze. Wyniki konkursu ogłosimy w początkach grudnia. Przegląd powinien być w Śremie we wtorki i piątki.

„Tennisista", Kraków. Miejsce na dobrą nowelę zawsze się znajdzie. Możemy drukować pod pseudonimem. Rachunek za zdjęcie prosimy przesłać. Odbitką nie możemy, niestety, służyć, gdyż klisze uległy zniszczeniu. Numer 71 wysyłamy.

Pitigrilli, Kraków. Już sam fakt Pana anonimowości wyraźnie podkreśla Pana kwalifikacje moralne i odwagę cywilną. Pozatem dyskusje prowadzimy tylko z ludźmi, którzy potrafią stanąć na pewnym choćby bardzo niewysokim poziomie objektywizmu.

Dla informacji zaznaczamy, że zawsze byliśmy, jesteśmy i będziemy entuzjastami krakowskiej piłki nożnej, a co do osoby mistrza Polski mamy tylko jedno. Jedyne wymaganie: aby był naprawdę najlepszą naszą drużyną.

P. Ch. Sc. Bydgoszcz. Petkiewicz przeprowadził się przed tygodniem. Nowy jego adres brzmi: Al. Jerozolimskie 53 m. 311.

P. St. Gross, W-wa. Najlepiej przesyłać listownie do redakcji.

P. W. Chr. Biała. Adres fabryki „Lech" Opalenica Wlkp., tel. 12.

„Sportowiec", Lublin. Zdjęcie nie nadawało się do reprodukcji.

P. Leop. Zawist., Siedlce. B. mistrz Ligi Wisła (Kraków) ma sekcję narciarską, do której należą m. in. Zdz. Motyka i Rozmus. Adres Wisły: Kraków, Czysta 19, na ręce p. A. Obrubańskiego.

„Kolarz", Poznań. Specjalnego podręcznika niema.

„Były kolarz", Lwów. List Pana przesłaliśmy naszemu korespondentowi.

P. St. Dresz., Stanisławów. Kupony otrzymaliśmy i uwzględnimy je. Dziękujemy za słowa uznania.

„Stały czytelnik", Lwów. Wyniki konkursu ogłosimy w pierwszym tygodniu grudnia, natychmiast po ukończeniu żmudnego obliczania 7500 odpowiedzi.

„E. R.", Katowice. Na meczu Polska — Węgry w Krakowie było 17.000 widzów.

„Młody Polak" w Niemczech. P. Z. P. N. W-wa, Wiejska 3.

„Stały Czytelnik", Davos. Wywiad ze Sztekkerem drukowaliśmy. Zapaśnictwo zawodowe zajmuje w sporcie stanowisko specjalne, co wstrzymuje nas od obszerniejszej krytyki. Takich rekordów kroniki hippiczne oficjalnie nie notują ze zrozumiałych względów (warunki techniczne przeszkód). Dziękujemy serdecznie za słowa uznania.

Nie brak pieniędzy skłonił P. Z. L. T. do zrezygnowania ze swych projektów wysłania Jędrzejowskiej na Rivierę. Świetna tennisistka polska jest jeszcze uczennicą i turniej w Meranie, a potem sześciotygodniowy pobyt w szpitalu z powodu złamania nogi w kostce, spowodował dłuższą przerwę w naukach. Jeszcze jeden wyjazd na Rivierę mógłby dotkliwie zaważyć na losach Jędrzejowskiej, która też dobrowolnie odrzuciła propozycję P. Z. L. T.

Terminy przyszłorocznych rozgrywek o puhar Davisa zostały ustalone w sposób następujący: Pierwsza runda do 5 maja, druga runda do 17 maja, III-cia runda do 8 czerwca, IV runda do 19 czerwca. Finał strefy europejskiej 12 lipca, finał międzystrefowy 17—19 lipca i wreszcie „challenge round" z Francją 24 — 26 lipca. Termin zgłoszeń upływa 31 stycznia. Dotychczas wiadomo, że Szwecja udziału w rozgrywkach nie weźmie.

Władysław Żytkowicz

Składać czy nie składać?

Kwestja kijków narciarskich i jej znaczenie

Nader aktualna kwestja, poruszona w „Przeglądzie Sportowym" z dnia 15-go XI.30 przez nieprzeciętnego narciarza praktyka i niezrównanego teoretyka, zainteresuje bez wątpienia szeroki ogół, począwszy od naszych superasów, a skończywszy na tych, którzy dopiero mają zamiar zapoznać się z tym królewskim sportem. Zagadnienie ciekawe, zwłaszcza dla tych, którzy są wyrazicielami rozwoju naszego narciarstwa.

Składać czy nie składać? Na to pytanie odpowie sobie każdy po rozpatrzeniu szeregu wartościowych uwag, zawartych w artykule p. Malczewskiego.

Temat jednak należy wyczerpująco przedyskutować, aby wyraźniej wskazać odstępstwa od właściwego kierunku rozwoju pięknego sportu. Obszerna dyskusja nagromadzi wiele ciekawych spostrzeżeń i zapatrywań, a tem samem przyczyni się do łatwiejszego ujęcia odpowiedzi na postawione pytanie.

Prawdą jest, że składanie kijków przechodzi gwałtownie w chorobliwy nałóg. Technika opanowywania terenu straciła rozmach i brawurę. Wystarczy wspomnieć okres świetności, który był reprezentowany przez takich narciarzy, jak Zubek, Bujak, Krzeptowski, Mückenbrun i inni, aby przekonać się o spadku formy naszej obecnej, najlepszej klasy narciarzy.

Rozważając skutki nie wiele polepszymy sytuację. Dlatego zastanówmy się raczej nad przyczyną, która zatrzymała rozwój w sztuce jazdy na nartach.

Skoro porównamy dwa okresy, jeden rozwoju, sięgający od końca wojny aż do roku około 1925, i drugi spadku formy, który nas obecnie ogarnął, doszukamy się przyczyn hamujących postęp. W rozważaniach naszych ograniczymy się do zawodników. W pierwszym okresie akcentowano przedewszystkiem jazdę. Biegi urządzano w trudnym terenie. Klasa narciarzy była wyrównana. O zwycięstwo walczono odwagą i techniką. Jeszcze dzisiaj wspomina się zjazd Zubka „wściekłym wężem" do „Jaworzynki", w czasie biegu urządzonego w górach. Kto nie pamięta Mückenbruna! — zjazd „strzałą" z „Wrótek", z „Kościelca" na „Czarny Staw", z pod „Zawratu" na „Zmarzły" i wiele innych należałoby przypomnieć, aby zorjentować się dostatecznie w obecnej sytuacji. Dawniej, aby mieć wynik, trzeba było umieć jeździć. Góry wyrobiły tę wysoką klasę naszych narciarzy.

Z czasem nastąpił przełom. Trasy zaczęto prowadzić w terenie łagodnym. Odsunięcie się od gór, stało się główną przyczyną upadku sztuki jazdy. Na trasach, o płaskim i lekko pagórkowatym charakterze o zwycięstwie decyduje technika biegu i wytrzymałości. Przestano jeździć a zaczęto gonić. Na jazdę nie było czasu. Kosztem jazdy podciągnięto technikę biegu. Znane są wypadki, że dobre wyniki na trasie osiągali zawodnicy, którzy z najłatwiejszym zjazdem nie mogli się uporać. O górach zapomniano. Wszyscy koncentrowali uwagę na często organizowanych zawodach. Tak wychowywała się teraźniejsza grupa czołowych zawodników, która stale nadawała i nadaje nadal ton całemu otoczeniu, wstępującemu w ich ślady.

Brak treningu w zjazdach nie tylko wstrzymał rozwój, lecz równocześnie przyczynił się do gwałtownego spadku w osiągniętej formie. I obecnie coraz częściej napotykamy ten chorobliwy nałóg składania kijków. Ta ucieczka do pomocy kijków nie wynika z bojaźni przed upadkiem. Naszych narciarzy nie możemy posądzić o tchórzostwo. Przestali jeździć, dlatego utracili pewność siebie. I tę pewność zastępują kijkami, ale tylko wtedy, gdy walczą nie tylko z terenem, ale i z czasem. Podczas zawodów zapóźno na eksperymenty, dlatego z pośród wielu systemów wybiera się ten, który daje największą pewność.

Gdybyśmy jednak zapytali tych wszystkich, którzy składają kijki, co oni o tem myślą, z pewnością każdy uznałby ten przejaw za słabość.

W opanowywaniu terenu górskiego wyrobiliśmy sobie jaknajlepszą opinję u znawców narciarstwa europejskiego. Zwycięstwo nad specjalistami od zjazdów, Anglikami w czasie zawodów FIS-a w Zakopanem ugruntowało naszą przewagę w tej trudnej konkurencji sportowej. Nasi narciarze powinni być wzorem w stylowej jeździe.

Częściej organizowane biegi zjazdowe, baczna uwaga kierowników i znawców przyczyni się bezwątpienia do wyrobienia tej wysokiej klasy narciarzy.

Przepis, zabraniający składania kijków w czasie biegów zjazdowych należy uważać za najsłuszniejszy, podobnie jak w biegu płaskim zakaz używania sił pociągowych. Mamy wszelkie dane, aby utrzymać się na najwyższym stopniu rozwoju. Biegi zjazdowe wyrobią odrębną klasę narciarzy, nacechowaną odwagą, szybką orjentacją i techniką w jaknajlepszem pojęciu. Wystarczy naprowadzić narciarzy na właściwą drogę. Wtedy do opanowania techniki doprowadzą ich wrodzone zdolności, brawura i ten niezwykły zapał. W ten sposób pozbędziemy się nałogu składania kijów.

W pewnych tylko wypadkach wolno nam odstąpić od tej zasady, że kijków nie należy uważać za trzeci punkt podparcia. Na wąskich, stromych i pokręconych drożyskach leśnych, gdzie nie można stosować żadnych ewolucyj, gdzie nie mamy wystarczającego w stosunku do osiąganej szybkości, wglądu w teren, nie tylko możemy, lecz musimy użyć kijków, aby nie rozbić się na jednem z wielu drzew. Praw fizycznych, odnoszących się do narciarstwa nie zmienimy postępem. Są pewne granice, poza które nie wydostanie się rozwój: Zagadnienia w terenie rozwiązywać należy nie tylko brawurą, lecz także i rozsądkiem. Jestem przeciwnikiem jazdy na kijach, jednak przytoczę jeszcze kilka innych wypadków, kiedy stosowanie sztucznego podpierania nie przynosi ujmy narciarzowi.

Na trasie biegu patrolowego, w czasie drugiej olimpjady zimowej w Szwajcarji, często siadałem na kije. Strome zjazdy w nieznanym terenie, otulonym gęstą mgłą, nie dawały zupełnej pewności. Pozatem wichrami poryta nawierzchnia śniegu, skostniała, miejscami przechodząca w skorupę, ukrywała poważne niebezpieczeństwo dla śmiałków. Miałem wtedy możność zaobserwowania techniki jazdy u Norwegów, Finów i Czechów. Każdy siedział na kijach, aż trzeszczały. Odstępstwo od zasady usprawiedliwione ciężkiemi warunkami terenowemi i atmosferycznemi.

Na łamiącej się szreni zatracają pewność najlepsi narciarze. Upadki bywają niebezpieczne. Z tej racji wskazane jest użycie kijków. Na kruchej szreni technika czystej jazdy nie znajduje zastosowania, gdyż szreń zatrzymuje się akuratnie w tych miejscach, kiedy się tego najmniej spodziewamy.

To są nieliczne wyjątki, które musimy obserwować.

Przestaniemy jeździć na kijach, gdy będziemy pamiętać, że kijki służą do odpychania w terenie płaskim, do podpierania w podejściach i do przeskoków. Pozostawmy więc kijki ich właściwemu przeznaczeniu.

Na zakończenie pozwolę sobie powtórzyć przekonywujące słowa p. Malczewskiego: „Ktokolwiek jednak jest narciarzem w pełni sił i umiejętności, kto kocha wysiłek i cieszy go idealna sprawność własnego organizmu, ten nie złoży kijków..."

JAN ERDMAN

Od Michalaka do Wlokasa

Lista asów polskiego kolarstwa szosowego

W poprzednim numerze doszliśmy do przekonania, że czołowe miejsca Listy Dziesięciu Szosowców należą do Stefańskiego i Więcka. Dzisiaj zajmiemy się obsadzeniem dalszych lokat.

Eugenjusza Michalaka (Legja —Warszawa), trzeciego szosowca Polski, nie stawiamy za wzór młodym zawodnikom. Jest to świetny typ — marnotrawnego syna. Skrojony na miarę kolarza w typie Ronssego, Michalak robi wszystko, by pokazać się z jaknajmniej efektownej strony. Czy dacie wiarę, że Michalak w bieżącym sezonie z więcej biegów się wycofał, niż ukończył?

Brak silnej woli, brak umiejętności przetrwania kryzysu psychicznego jest poważną skazą na sylwetce sportowej Michałaka. Umieszczenie go na trzeciem miejscu listy zawdzięcza on swej wysokiej szybkości (najszybszy kolarz wśród szosowców), oraz zmysłowi taktycznemu.

Michalak startował często i jeżeli dochodził do mety — to na bliskiem miejscu. Jego najpoważniejsze tegoroczne sukcesy streszczają się w wygraniu mistrzostwa woj. warszawskiego i biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski. Drugie miejsce Michalak zajął w wyścigu Legji, mistrzostwie górskiem Kraków — Zakopane i mistrzostwie Krakowa.

Stanowczo możliwości Michalaka uważamy za dużo szersze od jego tegorocznych rezultatów. Jeżeli zdoła wziąć się w garść i nie folgować kaprysom, stanie się najgroźniejszym rywalem Stefańskiego.

Na czwartem miejscu naszej listy stawiamy przedstawiciela najmłodszego pokolenia szosowców — **Wiktora Oleckiego** (Legja — Warszawa). Olecki jest człowiekiem przyszłości: zaczął karjerę w 1928 roku (Bieg Dookoła Polski), w następnym roku jest już na 6-tem miejscu listy, a teraz przebojem zdobywa sobie czwarte.

Olecki jest uosobieniem młodości — nieobliczalnej, żywiołowej młodości. To szaleje niepotrzebnie, organizuje zbędne ucieczki, inicjuje wyczerpujące ataki, to znowu zwisa bezwładnie na siodełku i apatycznie spogląda na okolicę i mijających go kolegów. I nigdy niewiadomo, co u niego za chwilę nastąpi: równie dobrze może być zryw po okresie zupełnego wyczerpania fizycznego, jak i bezruch po bohaterskim ataku.

Dzięki tej niestałości — nie formy, lecz usposobienia, wyniki Oleckiego są bardzo rozmaite — od najgorszych do najlepszych. Z tegorocznych sukcesów na podkreślenie zasługują: zwycięstwo i rekord dystansu w biegu „Expressu Porannego", zwycięstwo w Żorach, czwarte miejsce w biegu Warszawa — Radom — Warszawa i wreszcie drugie miejsce w wyścigu do Morza Polskiego.

Piątym szosowcem polskim jest naszem zdaniem **Stanisław Kłosowicz** (TZS — Łódź). Jest to bezsprzecznie najlepszy jeździec prowincjonalny, obdarzony dużą wytrzymałością, wyczuciem tempa, prostotą taktyki i olimpijskim spokojem. Zalety te predestynują Kłosowicza przedewszystkiem na świetnego zawodnika w biegach na czas.

Prymitywna taktyka staje się często przyczyną porażek do mniej znanych kolarzy. Sezonu ubiegłego Kłosowicz nie może uważać za specjalnie udany, ponieważ właśnie w biegach lokalnych znalazł on kilkakrotnie niespodziewanych pogromców (Szmidt, Sochowicz, Beck, Hofsznajder, Marczewski). Mimo to uważamy klasę Kłosowicza za niepodlegającą żadnej dyskusji i na jego dobro zapisujemy zwycięstwo w Biegu Otwarcia TZS, czwarte miejsce w „Expressie Porannym", trzecie miejsce w Żorach, zwycięstwo w biegu Sosnowiec — Częstochowa — Sosnowiec, oraz trzecie miejsce w mistrzostwie Polski i w biegu Warszawa — Radom — Warszawa.

Szóste miejsce należy się słusznie **Ryszardowi Stahlowi** (Legja — Warszawa). Gdy w zeszłym roku oddaliśmy mu 9-te miejsce na liście, to pozycja ta stała się wkrótce centralnym punktem wszelkich zarzutów i ataków. Okazało się jednak, że Stahl nie zawiódł naszego zaufania i że był najzupełniej godny takiego wyróżnienia.

Na wiosnę bieżącego sezonu Stahl odniósł szereg bardzo przekonywujących zwycięstw, które wróżyły mu fenomenalną karjerę szosową. Jest on jedynym z setek kolarzy, któremu udało się dwukrotnie pokonać samego Stefańskiego! Mówi to za siebie.

Do cech charakterystycznych tego stajera zaliczyć trzeba przedewszystkiem bardzo dużą szybkość (praca na torze!), która pozwala mu wygrywać biegi na finiszu. Większe tegoroczne sukcesy: zwycięstwa w Biegu Otwarcia WTC i biegu Legji, siódme miejsce w „Expressie Porannym" (po złamaniu roweru i pieszym finiszu, na którym minęło go dwu współzawodników), drugie miejsce w mistrzostwie woj. warszawskiego, szóste miejsce w biegu Warszawa — Radom — Warszawa.

Siódmą lokatę oddajemy znowu zawodnikowi prowincjonalnemu, ślązakowi **Antoniemu Wlokasowi** (T. C. Żory — Śląsk). W zeszłym roku Wlokas był bez konkurencyjny w swej dzielnicy i bodaj ani razu nie przegrał na Śląsku. Obecnie sytuacja uległa pewnej zmianie, w czem chcemy jednak widzieć wyrównanie klasy śląskiej. Dzisiaj Wlokas ma na swoim terenie groźnych rywali w Koszczyku, Kempnym, Reinhardcie i Koenigu, pozostał jednak kolarzem o najrówniejszej formie i najzaszczytniejszych wynikach w pozaśląskich imprezach. Jeździ równie dobrze na czas, jak i przy starcie wspólnym, ale najlepsze wyniki uzyskuje na szosach śląskich, dzięki dopingowi swojej publiczności.

Aby nie być gołosłownymi, notujemy: drugie miejsce w mistrzostwie woj. śląskiego, drugie miejsce w biegu Ebeco, wicemistrzostwo Polski (rozegrane częściowo na Śląsku), zwycięstwo w wyścigu dokoła Siemianowic, trzecie miejsce w biegu „IKC" Kraków — Katowice — Kraków i czwarte miejsce w wyścigu do Morza Polskiego. Zato w Warszawa — Radom— Warszawa Wlokas jest dopiero dziesiąty.

Lista rekordów świata w lekkiej atletyce

uległa w roku ubiegłym znacznej zmianie

Lista męskich rekordów światowych w lekkiej atletyce w chwili obecnej powinna się przedstawiać następująco. Mówimy powinna, gdyż wiele z tych rekordów czekać musi na zatwierdzenie I. A. A. F., co tak prędko nie nastąpi. 100 mtr. Tolan (U. S. A.) 10.2 i Williams (Kanada) 10.3; 200 mtr. Locke (U. S. A.) 20.6, 300 mtr. Paddock (U. S. A.) 33.2; 400 mtr. Spencer (U. S. A.) 47 sek.; 500 mtr. Tavernari (Włochy) 1:02.9; 800 mtr. Martin (Francja) 1:50.6; 1000 mtr. Ladoumegue (Francja) 2:23.4; 1500 mtr. Ladoumegue (Francja) 3:49.2, 2000 mtr. Purje (Finlandja) 5.23.4; 3 klm. Nurmi (Finlandja) 8.20.4; 5 klm. Nurmi (Fin.) 14:28.2; 10 klm. Nurmi 30:06.2; 15 klm. Nurmi 46:49.5; 20 klm. Nurmi 1:04:38.2; 25 klm. Martellin (Finlandja) 1:22:28.8; 30 klm. Sipila (Finlandja) 1:43:07.8; maraton Kolehmainen (Finlandja) 2:32:35; bieg godzinny Nurmi 19.210 klm., bieg dwugodzinny Green (Anglja) 33.056.

110 mtr. przez płotki Wennström (Szwecja) 14.4; 200 mtr. przez płotki Brookins (U. S. A.) 23 sek.; 400 mtr. przez płotki Taylor (U. S. A.) 52 sek.; sztafeta 4 x 100 mtr. S. C. Charlottenburg 40.8; 4 x 200 mtr. Uniwersytet Pennsylvania 1:27; 4 x 400 mtr. Ameryka 3:13.6; 4 x 800 mtr. Boston Athletic Association 7:41.4; 4 x 1500 mtr. Turu Urhailitu (Abo) 16:26.2.

Skok wdal z miejsca Ewry (U. S. A.) 347, skok wdal z rozbiegu Cator (Haiti) 793, skok wwyż z miejsca Goehring (U. S. A.) 167; skok wwyż z rozbiegu Osborn (U. S. A.) 203; skok o tyczce Carr (U. S. A.) 432; trójskok Bruneto (Argentyna) 15.64.

Rzut dyskiem Jessup (U. S. A.) 51.73, dysk oburącz Niklander (Finlandja) 90.13; oszczep M. Jarvinen (Finlandja) 72.93; oszczep oburącz Sunde (Norwegja) 117.21; kula Hirschfeld (Niemcy) 16:04.5; kula oburącz Rose (USA) 28.02; młot Ryan (USA) 57.77.

Chód 3 klm. Rasmussen (Danja) 12:53.8; 5 klm. Rasmussen 21:59.8; 10 klm. Rasmussen 45:26.4; 15 klm. Rasmussen 1:10.23; 20 klm. Schwab (Szwajcarja) 1:37:05.8; 25 klm. Valente (Włochy) 2:03.49; 50 klm. Sievert (Niemcy) 4:34.03; 100 klm. Pavesi (Włochy) 10:04:20.8; 1 godzina Altimani (Włochy) 13:403; 2 godziny Ross (Anglja) 24.256.

Diesięciobój A. Jarvinen (Finlandja) 8255.475 pkt.

Lista nowych kobiecych rekordów światowych przedstawia się następująco: 100 mtr. 11.8 Cook (Kanada) 200 mtr. 24.7 Hitomi (Japonja), 800 mtr. 2:16.8 Radke Batschauer (Niemcy), 1000 mtr. 3:06.5 Radke Batschauer, 80 mtr. płotki 12.1 Jacobsson (Szwecja), sztafeta 4 x 100 mtr. 48.4 Kanada, 48.8 München 1860, 4x200 mtr. 1:47.6 Francja, 10 x 100 mtr. 2:04.4 Anglja, 3 x 800 mtr. 7:49.9 V. f. L. Potsdam, skok wwyż 161, Shiley (Ameryka) wdal 602. Walasiewiczówna (Polska), kula 13.26 Heublein (Niemcy), oburącz 21.47 Jungkunz (Niemcy), dysk Konopacka 39.62, oburącz 66.48 Konopacka (Polska), oszczep 42.32 Schumann (Niemcy), oburącz 57.05 Haux (Niemcy). Wyniki oznaczone nie zostały jeszcze zatwierdzone przez federację międzynarodową.

„Sport jest epidemją zdrowia"

Myśli J. Giraudoux — publicysty, dziennikarza i dyplomaty o sporcie

„Wrogowie sportu choćby dlatego już nie znoszą sportowców, że zmuszają ich ciągle do mówienia o sporcie". Tak myśli przynajmniej jeden z najbłyskotliwszych pisarzy francuskich, dziennikarz, publicysta i dyplomata, Jean Giraudoux. W swej pięknej książce „Le Sport" we właściwym sobie stylu zajmuje się zagadnieniami nowoczesnego sportu.

Jego cyzelowane, błyskotliwe „notes et maximes" są przebogate w głębokie myśli podane w formie dowcipnej i dostępnej. Giraudoux traktuje sport lekko i wesoło.

„Policz okna otwarte w nocy — mówi — a będziesz wiedział ilu sportowców jest w mieście". „Niech wyjdą starcy Państwa na ulicę, a poznacie jego rozwój sportowy". „Są epidemje wszelkich rodzajów. Sport jest epidemją zdrowia". „Sport jest esperantem ras i narodów". „Ludzie mózgu są głową narodów. Dlaczego głowa ta ma być brzydką". „Nie ma na świecie wielkiego człowieka, którego obraz byłby zmącony, dlatego że przypisują mu jakiś wynik sportowy". „Bohaterowie bajek spędzają swój czas na ustanawianiu rekordów". „Te narody, które jako pierwsze osiągnęły oba bieguny, mają właśnie najlepszych biegaczy".

„Antyczny maratończyk nie ma rekordu dystansu. Mimo wielkiego talentu padł on ofiarą niewystarczającego wyszkolenia ciała. Nurmi w tym wypadku nawetby się nie zadyszał, a gdyby Arne Borg był na miejscu Leandra, przepłynąłby bez trudu Bosfor". „Skandynawowie znaleźli środek na podniesienie temperatury w swym kraju: sport".

Giraudoux nie zapomina i o kobietach: „Sport jest jedynem zajęciem ludzkiem, w którem kobieta przyznaje szczerze swą niższość w stosunku do mężczyzn i rozumie, że jest niezdolna do walki. Może dlatego, że w sporcie można wyniki dokładnie wymierzyć". „Za moich czasów byli tylko sportowcy. Teraz są oni dopiero na trzeciem miejscu: za reprezentantami związków i publicznością" — mówi Giraudoux w związku z kwestją amatorstwa i zawodowstwa, nie szczędząc przytem ironicznych uwag.

I na koniec: „Gdyby Kartezjusz i Kant siedzieli koło siebie i pisali, a każdy z nich chciałby zgadnąć, co inny myśli, a nawet wyprzedzali by się nawzajem zdaniami, zrozumieliby może wtedy jak wielką radość może sprawić sport".

Kronika zagraniczna

Mistrzostwa piłkarskie świata, skompromitowane tak bardzo w r. b. w Urugwaju, cieszą się jednak nadal poparciem F. I. F. A. Jak bowiem doniósł sekretarz generalny tej organizacji, następne mistrzostwa odbędą się w roku 1934 w Europie, przyczem ubiega się o nie bardzo wiele państw, ale najpoważniejszym kandydatem jest Holandja. Kandydatura ta spotka się jednak zapewne ze sprzeciwem kongresu F. I. F. A. w r. 1932, gdyż Holandja niedawno miała już lukratywną imprezę piłkarską w postaci Olimpjady.

Narciarze włoscy myślą już o przygotowaniach do Olimpjady. W styczniu zebrani zostaną najlepsi zawodnicy Włoch i poddani specjalnemu treningowi, a w połowie lutego czterech biegaczy i dwu skoczków przejdzie pod opiekę trenera norweskiego i weźmie udział we wszystkich ważniejszych imprezach Europy.

Rekord włoski na 10 klm. pobił Lippi, osiągając bardzo dobry czas 31:24,2 sek.

Nowym fenomenem pływackim jest 16-letnia Angielka miss Wolsthomea, która przepłynęła ostatnio 500 mtr. st. klas. w czasie 8:35.2, bijąc rekord światowy, ustanowiony w r. b. przez Niemkę Wunder o kilkanaście sekund. W tydzień potem Angielka przekonała niedowiarków o tym wyniku, uzyskując na 400 mtr. czas 6:41.6, lepszy od rekordu Braun o 4 sek.

Jimmy Mac Larnin, jeden z najlepszych pięściarzy świata wagi lekkiej, pogromca mistrza świata Jammy Mandella, przegrał niespodziewanie na punkty z młodziutkim Billy Petrolle.

Reformy tennisowe

Szereg reform tennisowych proponuje związek angielski i przedłoży je do zatwierdzenia kongresowi tennisowemu, który będzie obradował w marcu w Paryżu. Najważniejsza zmiana dotyczy słynnego już przerywania meczu, z powodu niedyspozycji jednego z graczów, którego dwa klasyczne przykłady mieliśmy w spotkaniu Hunter—Doeg w Ameryce i Borotra — Ohta w Paryżu, a w Polsce Tłoczyński—Mishu. Otóż w przyszłości mecz nie może być przerywany z powodu kontuzji, dla dania odpoczynku graczowi, albo nawet dla wysłuchania wskazówek doradcy. Sędzia, po udzieleniu ostrzeżenia, może i powinien gracza takiego natychmiast zdyskwalifikować. Ważna jest również nowa interpretacja orzeczeń sędziów linjowych i od „błędów nóg"; otóż sędzia liniowy ogłasza i zalicza błędy, które nastąpiły na linji dozorowanej przez niego.

Australja nie weźmie udziału w rozgrywkach o puhar Davisa. Powodów szukać należy w ogromnych kosztach, które pociąga za sobą ekspedycja do Europy. A do Ameryki na jeden mecz z U. S. A. czy Kanadą, nie warto Australijczykom jechać.

Sędziowie angielscy w kłopotach

Dwa ciekawe wypadki w ojczyźnie piłkarstwa

Piłkarstwo angielskie, tak bogate w tradycje i doświadczenia, napotyka ciągle jeszcze na sytuacje, które wzbudzają poważne wątpliwości i wymagają interwencji i interpretacji najwyższych instancyj futbolowych.

Ostatnio dwie takie sporne sprawy oparły się aż o International Board of Control, najwyższą instancję świata w sprawach przepisów piłkarskich.

Pierwszy wypadek zdarzył się w Szkocji. Na jednym z meczów ligowych sędzia kazał zejść z boiska graczowi, który miał nieprzepisowe obuwie. W myśl przepisów, gracz ten miał prawo wrócić na boisko dopiero po zameldowaniu się sędziemu, w chwili gdy piłka nie będzie w grze, aby arbiter mógł sprawdzić, czy buty są już w porządku.

Gracz wydalony po dokonaniu naprawy butów stanął więc spokojnie za swą bramką, oczekując aż sędzia przerwie grę. W pewnej chwili napastnicy drużyny przeciwnej oddali ostry strzał. Bramkarz nie mógł interwenjować, goal zdawał się być pewny. Wydalony gracz nie wytrzymał naprężonej sytuacji, wpadł na boisko i rękami wybił piłkę na róg.

Sędzia znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Najprościej było podyktować rzut karny, gracz jednak, który go zawinił, nie był jeszcze w myśl przepisów w grze, więc przepisy o karnym nie mogły się do niego stosować. Z drugiej strony, przeciwnicy byli wyraźnie poszkodowani, wskutek interwencji gracza, którego bądź co bądź nie można było uważać za widza, gdyż po paru minutach wszedł on na boisko i grał mecz do końca.

Sytuacja dość paradoksalna nie jest jeszcze wyjaśniona przez instancje naczelną.

Drugi ciekawy wypadek zdarzył się w Irlandji. Piłkę ustawioną przez sędziego do rzutu wolnego, odkopnął gracz niezadowolony z orzeczenia, poza boisko. Sędzia najspokojniej kazał mu tę piłkę przynieść z powrotem i... jak się okazało, nie miał do tego prawa. International Board orzekł bowiem, że sędzia mógł ukarać winnego w myśl przepisów, ostrzeżeniem, nawet wykluczeniem, ale nie miał prawa kazać mu przynosić piłkę: taki wymiar kary był samowolą i z równem powodzeniem mógłby był sędzia za karę kazać skakać na jednej nodze.

Kronika żydowska

Czterech posłów, członków rady naczelnej wszechświatowego związku Makabi w Polsce zostało wybranych do Sejmu Rzeczypospolitej. Oto ich nazwiska: dr. O. Tohn (Kraków), dr. Rozmarin (Lwów), dr. J. Rozenblatt (Łódź) i adw. I. Grünbaum.

W Łowiczu, dzięki poparciu wszechświatowego związku Makabi, **zorganizował się Ż. K. S. Makabi, który** posiada już sekcje: piłkarską, lekkoatletyczną i gier sportowych. W stadjum organizacyjnem jest sekcja **bokserska** i hokejowa. Nowy klub liczy 250 członków.

Turniej hokejowy klubów żydowskich o nagr. firmy Roseman (Lwów), odbędzie się w pierwszych dniach stycznia 1931 roku we Lwowie. W turnieju wezmą udział: Makabi (Warszawa), Makabi (Kraków), Hakoah (Bielsko) i Hasmonea lwowska.

Sekcja sportów zimowych Makabi warszawskiej przystąpiła do rozszerzenia swojej działalności i obok istniejącej od lat trzech sekcji narciarskiej — tworzą się sekcje: hokejowa, łyżwiarska i saneczkowa.

Zaprawę zimową lekkoatletek i lekkoatletów Makabi prowadzą studenci CIF-u p. Lebenbaum i Berlinerblaumówna.

Pięć tysięcy funtów szterlingów wyasygnował na budowę reprezentacyjnego stadjonu w Tel-Awiwie, gdzie odbędzie się makabiada w 1932 r. oddział angielski wszechświatowego związku Makabi.

Rajd żydowskich motocyklistów na trasie Warszawa — Tel-Awiw (Palestyna) projektowany jest jako propaganda dla mającej się odbyć Olimpjady żydowskiej w Palestynie w 1932 r.

Sekcja piłkarska Makabi krakowskiej przystępuje obecnie w zdrowej atmosferze do wytężonej produktywnej pracy, która winna jej dać nowe liczne kadry piłkarzy.

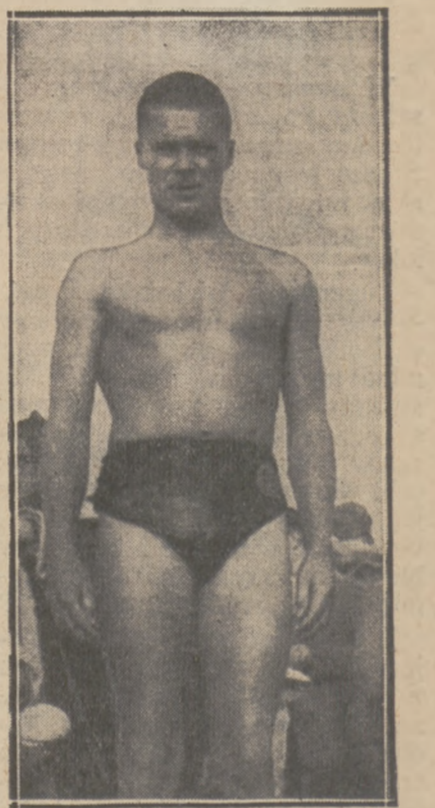
Wśród mistrzów crawla i żabki

Karliczek, Raszdorfówna. Morawska, Szrajbman, Rouppert, Kratochwila, Jurkowski, Reicherówna, Nowakówna





TUZY PŁYWACTWA POLSKIEGO
Od lewej: Kratochwila, Szrajbman, Reicherówna, Jurkowski, Raschdorfówna, Nowakówna i Karliczek



Joachim Karliczek (E. K. S.)

Piętnastoletni Karliczek zadziwił wszystkich, niespodziewanie bijąc rekordy polskie w pływaniu nawznak w roku zeszłym. Zdziwił nas jednak ponownie tego lata, gdy okazało się, że po roku porządnego treningu, poprawił się zaledwie o ułamki sekundy. To też jego czas 1:22, który nas zachwycił rok temu, dziś wydaje nam się kiepski, tembardziej, że wymagania nasze wciąż rosną, a z wynikami na 100 m. nawznak powyżej 1:20 nigdzie zagranicą nie można się jeszcze pokazywać.

Tę „stagnację" przypisać należy zapewne temu, że Karliczek przerzucił się na styl dowolny, gdzie istotnie robi ładne postępy. Zyskaliśmy tym sposobem wprawdzie dobrego czwartego do sztafety, który umożliwił nam zwycięstwo nad Czechosłowacją, jadnak na przyszłość sądzić należy, że takich crawlerów jak Karliczek mieć będziemy zawsze conajmniej kilku, a lepszy specjalista w pływaniu nawznak jest nam nieodzownie potrzebny. Dlatego wartoby powrócić do specjalizacji. Trening w stylu dowolnym jest dobry, ale specjalizacja przedewszystkiem.

Karolina Raszdorfówna (SKLA) i Renata Morawska (Polonia)

Obie te zawodniczki, które mniej więcej w tym samym czasie doszły do jednakowych wyników (ok. 1:28 — 1:29 na setkę), są do siebie zupełnie niepodobne: pierwsza, o stylu bardzo opanowanym i ładnym, jako typ pływaczki przypomina Szczerbównę. Przy drobnej budowie posuwa się naprzód przedewszystkiem dzięki technice. Sił fizycznych ma mało i bez nich się obchodzi. Morawska natomiast, która przez dłuższy czas zapowiadała się jako utalentowana pływaczka w stylu klasycznym, niespodziewanie przerzuciła się na crawla i okazała się talentem bardzo wielkim. Niema jeszcze stylu, a już ma wyniki. Zdumiewa energja z jaką pracuje i skuteczność, z jaką potrafi miękkiemi a silnemi ruchami rąk pruć wodę. Nie wydaje się, by miała ona zadatki na sprinterkę, gdyż styl jej jest raczej dostosowany do dystansów średnich.

Ilja Szrajbman (ŻASS)

Zawodnik ten, który w roku 1930 zawiódł wszelkie oczekiwania i nie był niczem, nie przestaje być mimo to świetnym talentem czysto sprinterskim, po którym w dalszym ciągu spodziewać się można bardzo wiele na przyszłość. W tym roku, po chorobie na wiosnę za prędko chciał wrócić do formy i to go zabiło. Że mimo to zajmie czołowe miejsce w setce na rok przyszły — nie ulega, zdaje się, wątpliwości.

Leszek Rouppert (Cracovia)

Młody ten zawodnik, który pracowitością i ambicją nie ustępuje nawet Szrajbmanowi, jest bezsprzecznie wielkim talentem i świetnym nabytkiem naszej reprezentacji. Aczkolwiek w chwili obecnej, gdy mamy na horyzoncie Bocheńskiego, a na dłuższe dystansy Kota i Kratochwilę, nie ma on szans na mistrzostwo, jednak dzięki swej wszechstronności i pracowitości, jest on zawsze doskonałym „fabrykantem punktów" i dla klubu, i dla reprezentacji. Powinien on jednak wobec swego młodego wieku unikać przeforsowania.

Rafał Kratochwila (AZS)

Kratochwila, o którym więcej trzeba będzie mówić przy ocenie waterpolistów i jako pływak byłby świetny, gdyby ostatecznie zdecydował się na jakąś specjalizację. Ponieważ podobnie jak Kot, mając trudgen już niejako wrośnięty w kości, nie mógł należycie opanować crawla, przy wadliwości swego trudgena nie ma szans na wielkie laury w stylu dowolnym, powinien specjalizować się w żabce. Tutaj, przy jego potężnej sile i niezłym stylu, ma on wszelkie szanse stać się najgroźniejszym rywalem Kaputka. Trzebaby jednak treningu specjalnego.

Pozatem spodziewać się należy, że Kratochwila, tegoroczny mistrz Polski długodystansowy, przez długie lata utrzyma się jako najlepszy pływak na morzu.

Jerzy Jurkowski (Polonia)

Jurkowski, po wycofaniu się Kuncewicza, jest dziś najstarszym zawodnikiem w reprezentacji Polski, a jeżeli chodzi o „lata służby", bił on nawet Kuncewicza. Zaczął on bowiem swą karjerę w r. 1921 i odtąd jest nieprzerwanie w czołowych szeregach, mimo, że co roku przepowiadają mu przegraną.

Jurkowski, również ofiara rozpoczęcia karjery zawodniczej bez stylu, musiał zrezygnować z długich dystansów, do których ze względu na swe usposobienie był predysponowany i specjalizował się w stylu klasycznym. Aczkolwiek nie był on tu w stanie zejść poniżej 3:12 na 200 m., mimo to niemal w każdem spotkaniu międzypaństwowem przynosił on nam cenne punkty.

Lisa Reicherówna (Hakoah — Bielsko)

Reicherówna, podobnie jak Szrajbman, przechodziła w roku 1930 kryzys formy. Nie ulega jednak wątpliwości, wobec jej młodego wieku (15 lat), że był to kryzys przejściowy. Zawodniczkę tę, o bardzo pięknym stylu klasycznym, dużej ambicji i nerwie zawodniczym, uważać należy również za wielki talent. Jej zeszłoroczne wyniki były wręcz rewelacyjne, a warto przypomnieć, że ówczesny jej czas na 200 m. st. klas. był na poziomie wyników zwycięzczyni Olimpjady paryskiej. W pływaniu nawznak Reicherówna jest znacznie słabsza i konkurencję tę powinna traktować jako dodatkową. Nie ulega też wątpliwości, że będzie ona jeszcze ciężkim orzechem do zgryzienia nawet dla Jarkuliszówny.

Krystyna Nowakówna (Crac.)

Wielokrotna mistrzyni i rekordziska Polski w pływaniu nawznak, Nowakówna, która nie miała tego roku możności bronić naszych barw przeciw Czechosłowacji, zamyka listę obecnych naszych pływaków reprezentacyjnych. O skoczkach i graczach water-polo pomówimy innym razem.

Nowakówna, aczkolwiek od roku zeszłego posunęła się naprzód niewiele, dzięki pięknemu stylowi i dużej rutynie, jest zawodniczką pierwszorzędną, na poziomie dobrej klasy europejskiej.

T. Semadeni.

Jak trenuje Szamota

Rozmowa z kolarskim mistrzem Polski na Vel. d'Hiv. w Paryżu

Czy też nasz mistrz po letnich zwycięstwach nie spoczął czasami na laurach? Ciekawość pchnęła mnie do Welodromu Zimowego. Wiem, że między 2-gą a 4-tą odbywają się tam treningi sztajerów, a następnie pracują sprinterzy.

Wchodzę do Welodromu — właśnie zjeżdżaja z toru sztajerzy tej miary co Paillard, Grassin, Moeller, Linart i rozpoczyna się praca sprinterów.

Prawdziwa wieża Babel; na tor wjeżdża koło 80-iu kolarzy, którzy grupując się po kilku, zaczynają codzienny trening. Nawoływania w różnych językach, życie tu wre i tętni.

Szukając Szamoty, wzrok mój coraz to wyłapuję jakiegoś asa. Oto drobny, ale dziwnie zwięzły król szybkości Michard, obok znów kolosalnej budowy Holender Moeskops, dalej Włosi Bergamini, Martinetti, Malatesta, Duńczyk Falck-Hansen. Klasę francuską reprezentują Faucheux, Mourand, Baufrand, Cherron, Gerardin. Nareszcie wyłania mi się zgrabna sylwetka naszego mistrza.

Tak jak bokser ma swych „sparring" partnerów, tak i kolarz trenuje zwykle w jednej grupie. Szamota dołacza się do grupy, w której skład wchodzą Moeskops, Falk-Hansen, Faucheux, Malatesta i Cherron. Drużyna ta ze 20 minut szoruje po torze (okrążenie 250 mtr.), robiąc koło 10 klm.. Czerwona koszulka Szamoty, co kilka okrążeń wysuwa się na czoło, aby objąć kolejne prowadzenie.

Po krótkim odpoczynku, kolarze zaczynają serje sprintów. Manażerowie kręcą się wśród swych pupilów, szykując stopery. Nareszcie następuje serja, w której Henio bierze udział. Ruszyli, poprowadził Malatesta, tuż za nim Cherron. Szamota ostatni. Na wirażu Polak wysuwa się przed Cherrona. Serce zaczyna mi bić mocniej, zapominam, że to trening. Na prostej Henio idzie już całym gazem, atakuje Cherrona i pewnie zwycięża w czasie 15,6, co odpowiada ostatnim 200 mtr. 12,6. Dla orjentacji podaję, że Michard pokrywa tę przestrzeń w 14,8 (odp. 11,8), a Gerardin w 15 sek.

Trening skończony i mogę pomówić z Szamotą. Oczywiście stare pytanie:

— Jak się Pan czuje po przyjeździe do Paryża?

— Coraz lepiej, jak Pan widział, zabrałem się solidnie do roboty. Jednak siedem tygodni odpoczynku po letnim sezonie, zrobiły swoje, mięśnie zlekka zesztywniały, trzeba je na gwałt rozruszać. Odbyłem już 12-cie treningów torowych, a dziś robiłem 3-ci sprint, z którego jestem b. zadowolony. Czuję jednak, że to dopiero 50 proc. mych możliwości, daleko mi jeszcze do mojej letniej formy.

— A jak się Pan dostał w tak godne towarzystwo samych asów?

— O, to trudna sprawa! Właściwie o tej porze trenują tylko sami zawodowcy. Żeby amator dostał kartę wstępu na te treningi, to trzeba mieć za sobą naprawdę już dobre wyniki.

— A kiedy stanie pan do walki?

— Niedługo zobaczy mnie pan już na torze, może już 30 listopada, a najpóźniej 7 grudnia. Moi przypuszczalni przeciwnicy, to Gerardin, Robert, Chenviert, Perrin, Niemiec Dasch, Malatesta i kilku Duńczyków, którzy wkrótce mają przyjechać na treningi do Paryża.

— Czytałem w l'Echo des Sports" wielki wywiad z panem.

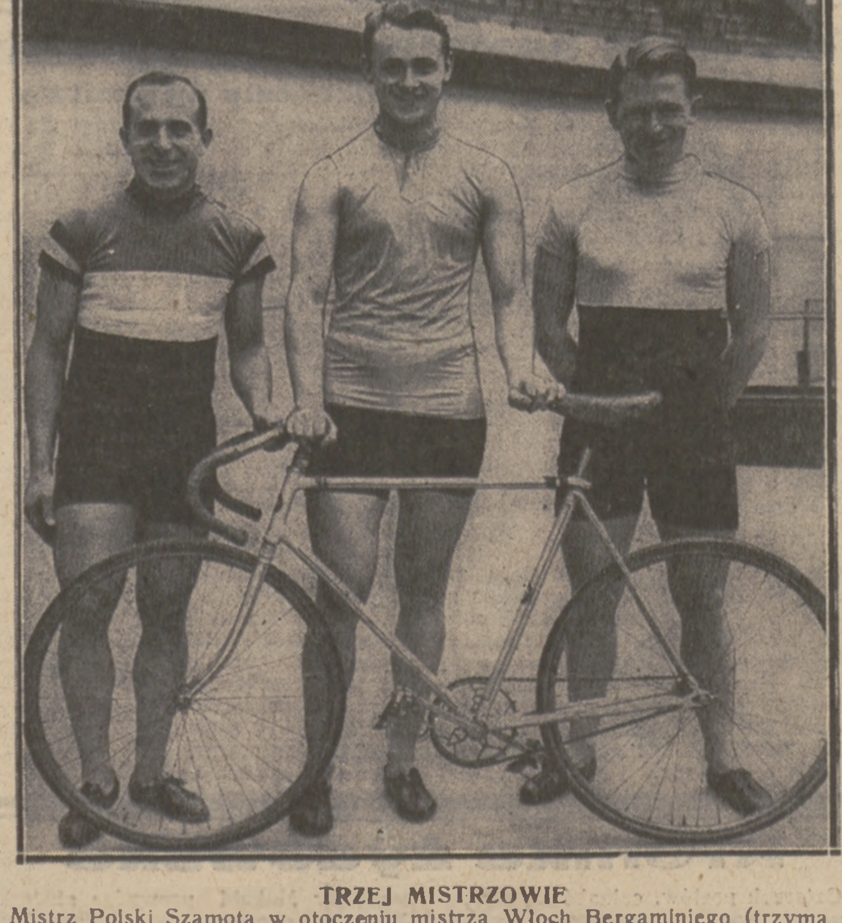
— Tak, z tego wywiadu jestem bardzo zadowolony, bo nie tylko mogłem mówić o sobie, ale wogóle o sporcie w Polsce, a to dobra dla nas propaganda, której tu zupełnie brak.

Henio dodaje jeszcze, że w roku przyszłym mistrzostwa świata odbędą się w Kopenhadze.

— Cieszę się z tego, tor jest tam znakomity, znam go jak własną kieszeń i czuję się na nim jak w domu.

Kończę, bo Szamota śpieszy się na masaż do swej kabiny.

K. Gryżewski.



TRZEJ MISTRZOWIE
Mistrz Polski Szamota w otoczeniu mistrza Włoch Bergaminiego (trzyma za kierowni) i mistrza Danji Falck Hansena.



PRIMO CARNERA
iest popularny na całym świecie. Oto moment, gdy podczas walki byków w Barcelonie, publiczność hiszpańska robi owacje przeciwnikowi Paolina.



TRENING PAOLINA
przed spotkaniem z olbrzymem włoskim Carnera, o którego umiejętnościach bokserskich krążą ciągle jeszcze najbardziej sprzeczne zdania.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI